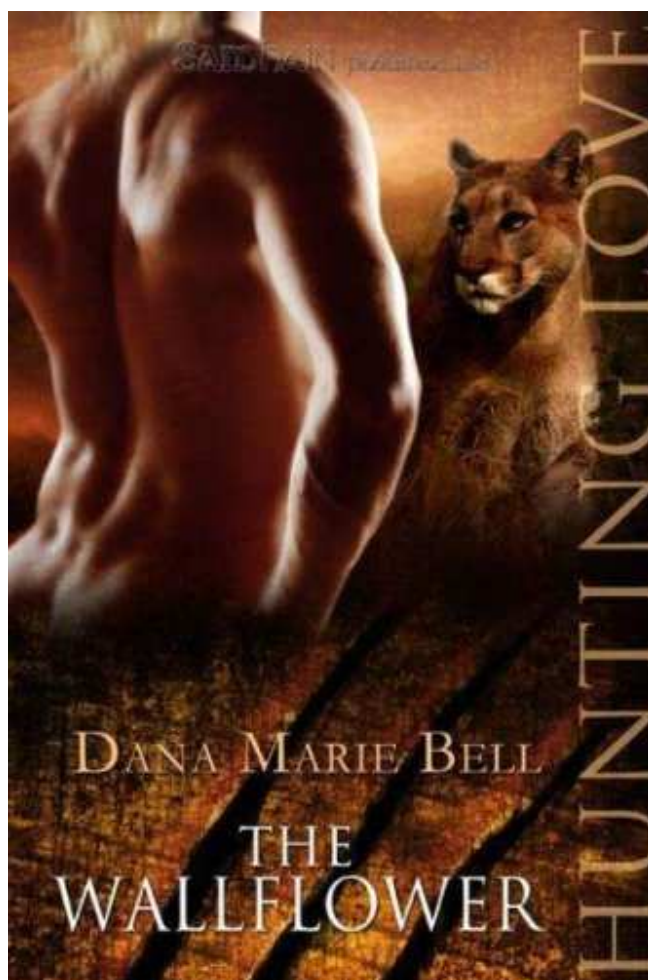


## KSIĘGA PIERWSZA



**Tłumaczenie nieoficjalne: BLOMBUS**

**Korekta: SAPHIRA\_M**

## PROLOG

“Więc, słyszałaś? Max wraca.” Maria patrzyła z przyjaznym uśmiechem jak Emma ostrożnie pakowała jej zakupy. Emma czuła, jak jej serce delikatnie podskoczyło od tej wiadomości, mimo, że to nie był pierwszy raz, gdy to słyszała. Wieść, że postawny dr Cannon przeprowadził się na dobre z powrotem do domu po dziesięciu latach nieobecności była gorącą plotką dla wszystkich kobiet, które zgromadziły się w jej sklepie.

Maria Howard była tam, by odebrać lustro z pięknymi, ręcznie pomalowanymi kafelkami. Liwia była tam, ponieważ przyjaźniła się z Marią, chociaż nienawidziła zarówno Emmy jak i Becky. Według Liwii, były one bezpośrednio odpowiedzialne za jej zerwanie z Maxem.

Liwia Patterson była jedną z piękności w mieście i dobrze o tym wiedziała. Miała wspaniałe kości policzkowe, otoczone alabastrową skórą. Właśnie się poprawiała przypudrowując policzki różem, tworząc z siebie jasnowłosą doskonałość. Dodaj do tego niebieskie oczy koloru niezapominajek i wysoką, drobną budowę, a była ucieleśnieniem kruchej blondynki. Kobieta mogłaby kłócić się jak linebacker<sup>1</sup> kiedy trzeba było, mogłaby wrzasnąć, a nietoperze z miłą wokół spadłyby nieżywe na ziemię; ale człowieku, jeżeli robiła całe te Penelope Pitstop'owskie<sup>2</sup> rzeczy to mężczyźni nabierali się na to. Oni kochali ten cały delikatny kwiat defekacji kobiecości, którą zdołała ściągnąć tak bezbłędnie. Nie, że Emma pozazdrościła jej czegokolwiek. Nie za bardzo.

Mężczyźni patrzyli na Emmę i widzieli silną kobiecość. Biodra stworzone do porodu, dolina brązowych oczu i nieokreślonych brązowych włosów. Ze swoim wzrostem pięciu stóp, Emma nigdy, dosłownie, nie była by w stanie stawić czoła Liwii. Dodaj fakt, że większość miasta myślała, że była w homoseksualnym związku z Becky i jej społeczny kalendarz pozostał depresyjnie pustym.

“Najwidoczniej Max planuje przejść praktykę dr Brewster, on i Adrian będą partnerami,” Liwia gruchnęła.

“Więc już z nim rozmawiałaś?” Uprzejmy wyraz twarzy Marii całkiem nie pasował do tonu jej głosu. Emma nie ośmieliła się spojrzeć z tak bliska, ale myślała, że Maria prawie drażniła się ze swoją przyjaciółką. Każdy wiedział jak bardzo Liwia ścigała Max'a. Być może myślała, że mogłaby jeszcze raz rozpalic dawny ogień.

“Tak, Max właśnie kupił stary dom swoich rodziców. Nie mogę się doczekać by się tam dostać i go wyremontować.” Emma praktycznie widziała, jak Liwia tarła swoje ręce w oczekiwaniu. “Oczywiście, nic z tego sklepu nie wezmę. Żadne rzeczy rzemieślnika. Chcę prawdziwe antyki, a nie jakieś badziewia.” Pogardliwe spojrzenie Liwii przetrząsało sklep jak i właściciela, z równymi drwinami.

Kiedy Liwia się odwróciła, Emma, z odpowiednią dziecinną mimiką, naśladowała blondynkę tak dokładnie jak to możliwe. Maria zakrztusiła się od łyku herbaty, gdy Emma położyła swoją rękę na biodrze i powiedziała bezgłośnie wraz ze słowami Liwii. “Oczywiście, każdy wie, że Max nigdy nie postawiłby stopy w Wallflowers. Czy on w ogóle wie, że istnieje, Emma?”

Emma stuknęła swoim paznokciem po podbródku w zamyśleniu, gdy Liwia odwróciła się do niej. “Tak, właściwie, wierzę, że wie. Coś ... to coś chyba było z ... ponczem. Wiśniowym ponczem, jeżeli dobrze sobie przypominam.” To było wydarzenie, które rozbiło związek Max'a i Liwii; Becky rozlała wiśniowy poncz na całej białej sukience Liwii w odpłacie za jakiś jej komentarz dotyczący Emmy. Max, najwidoczniej, wziął stronę Emmy i Becky i zerwał z Liwią. Liwia nienawidziła dziewczyn od tamtego czasu. Emma była prawie pewna, że to właśnie Liwia jest odpowiedzialna za rozgłoszenie plotki na temat jej domniemanego homoseksualnego związku z Becky. Spojrzenie na twarzy blondynki zostało wypełnione nienawiścią, aż do czasu gdy je wygładziła, stając się znowu chłodną, delikatną kobietą, którą większość z Halle знаła. Uśmiechnęła się do Emmy z litością. “Słyszałam, że Jimmy opuścił miasto. Co się stało Emma, nie lubił dzielić się tobą z Becky? Lub może nie mogłaś namówić jej na trójkącik?”

Emma uśmiechnęła się z powrotem, chowając ranę po Jimmym z praktykowanym spokojem. Wiedzieli zanim odszedł, że ich związek nie miał sensu i to nie był błąd Jimmiego. “Więc zostałaś zaproszona na przyjęcie w nowym mieszkaniu Max'a?” Czasami pomocne było mieć przyjaciół w dziwnych miejscach. Najlepszy przyjaciel Max'a został jednym z jej najlepszych rzemieślników i najbliższym przyjacielem. Zrobił lustro dla Marii i dostarczył dość duży kawałek szklanej ściany do sklepu.

Oczy Liwii migotały, nie wiedziała nic o przyjęciu. Emma mentalnie napisała kredą wynik na swojej tablicy wyników. Na marginesie, Emma też nie została zaproszona, nie, że oczekiwała inaczej.

<sup>1</sup> „Wspomagający” – zawodnik formacji obrony drużyny futbolu amerykańskiego.

<sup>2</sup> Różowa piękność z bajki „Perypetie Penelopy Pitstop”

“Ta impreza ma być niespodzianką.” Liwia machnęła ręką beztrząsco. Rozbawiona Emma jedynie podniosła brew, nie zwiedziona bynajmniej. “Och, więc, jak dobrze pójdzie nie wygadasz się Max’owi. Och, zaczekaj. Kiedy, dokładnie, był ostatni raz, kiedy rozmawiałaś z Maxem?” Liwia uśmiechnęła się chłodno.

Emma klasnęła w aprobachie kpiny. “Wow, Liwia. Dobry sposób wyrażania Swojego wnętrza dwunastolatki.”

Mieląc swoje zęby pod fałszywym uśmiechem, Liwia zwróciła się do Marii. “Będę czekać na ciebie na zewnątrz. Atmosfera tutaj jest tak przesycająca i słodka. Naprawdę nie wiem, jak możesz to znieść.” Wyszła na zewnątrz i usiadła na ławce, którą Emma i Becky ustawiły z przodu sklepu, spoglądając delikatnie i słodko, kiedy machała na powitanie do swoich przyjaciół i znajomych.

“Przepraszam za to, Emma. Zapomniałam, jak bardzo Cię nie lubi.”

Emma odwróciła się i patrzyła na przepaszającą twarz Marii. Uśmiechnęła się. “To nie jest żaden problem, Maria. Jeżeli faktycznie przyszła tutaj coś kupić, to z wielką przyjemnością naliczyłabym jej podwójnie.”

Maria śmiała się właśnie, kiedy Becky wystawiła swoją głowę z oddzielnego kurtyną zaplecza. “Wiedźma odleciała już na swojej miotle?”

Emma machnęła w kierunku okna panoramicznego. “Nie całkiem. W tej chwili przelatuje naszą ławkę.”

Becky przyprowadziła lustro z westchnieniem. “Proszę, Maria. Mam nadzieję, że będziecie zadowoleni z Jamiem.”

“Och, jestem pewna, że będziemy,” odpowiedziała Maria, jej oczy skupiły się na zapakowanym lustrze. Zapłaciła, gawędząc cicho z Becky i Emmą, potem wyszła ze sklepu z wesołym machnięciem. Dwie kobiety widziały, jak podarowała Liwii surowe spojrzenie, kiedy przeszły przez ulicę, ale szybko straciły je z oczu.

“Więc. Max wraca do miasta.” Becky oparła się plecami o ladę, oczywiście zakrywając szeroki uśmiech.

“Yup.”

“Masz zamiar zabawić się z dr. Pyszniutkim? To znaczy, skoro jesteś w nim zadržona od czasu, czego, szkoły podstawowej?”

“Jakbym miała możliwość? Mooże.” Dwie kobiety patrzyły na siebie i się zaśmiały. Obie wiedziały, że Emma nie miała piekielnej szansy na zwrócenie uwagi Max’a Cannon’a. Nie zrobiła tego w szkole średniej i na pewno to się nie zmieni.

Czego mężczyzna taki jak Max chciałby z kimś takim jak ona?

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

“Boże, on jest tak kurewsko gorący.”

Emma Carter spoglądała przez przednie okno Wallflowers i oglądała najbardziej niezwykły tyłek, na jaki kiedykolwiek miała przyjemność spojrzeć, spacerujący w dół ulicy. Mówiąc szczerze tyłek został dosłownie unieruchomiony w parze ściśniętych dżinsów, nakłaniając niejedną kobietę do złożenia modlitwy w podzięcie dla producentów Levi's. Światło słoneczne zabłyszczało na jego złotych blond włosach, które szcztokował swoimi szerokimi rękoma wystarczająco długo by zrobić krótki i gruby koński ogon. Nawet pod masywną skórzaną kurtką można było powiedzieć, jak jest on zbudowany, jego ciało było umięśnione nawet bez bycia świątynią dla boga Steroidu. I miał najjaśniejsze, najczystsze niebieskie oczy w stanie, nie, że spoglądała na nie często. Zazwyczaj miał je wymierzone w kogoś innego, jak w jedną z tych lizusowych, pięknych kobiet, które tłoczyły się dookoła niego przez cały czas. Boże, on był cudowny. Jego twarz była prawie zbyt piękna, by być prawdziwą; jedyną rzeczą, która zepsuła jego doskonałość, była mała blizna wzdłuż jednej strony jego nosa, ledwie widoczna, chyba, że szukałabyś jej. Kiedy rozmawiał z nią, co nie zdarzyło się przez większość lat aniżeli chciała policzyć, Emma trzymała swoje oczy skierowane właśnie na tą bliznę.

Kiedy najpiękniejszy tyłek na świecie skręcił za róg, Emma i Becky wychyliły się z powrotem z identycznymi westchnieniami. “Wszystko, co chcę na Boże Narodzenie jest kawałkiem tego.” Becky westchnęła znów, jej zielone oczy błyszczały w uśmiechu. Jej nieujarzmione brązowe loki tańczyły dookoła jej głowy w dzikim poddaniu się, ponieważ trzęsła się zupełnie jak mokry pies. Becky była zbyt szczupła, kości pokazywały się na przegubie dłoni i na kostce a gdyby Emma nie wiedziała, że je jak koń to zaniepokoiłaby się, że jest anorektyczką. Ale Becky została przeklęta ze swoim metabolizmem, tak że po prostu nie poddał się, zmuszając ją do zjedzenia więcej niż większość ludzi tylko po to, by utrzymać jej wagę. Emma miała przeciwny problem. Najlepsze co mogłoby być powiedziane na temat jej figury to, to, że Marilyn Monroe również nosiła rozmiar 12. Obojętnie co robiła, Emma nie potrafiła stracić wagi. Żadna nie zazdrościła drugiej.

“Co, a nie kawałkiem Simona Holt'a?”

Becky zarumieniła się jasną czerwienią. Ciemnowłosa, ciemnooki, grzesznie przystojny Simon zaprezentował się w więcej niż jednej z pijanych fantazji Becky. Emma przebiegła ręką przez swoje włosy. “Jeśli o mnie chodzi, to Max Cannon mógłby być nagi i związany z kokardką pod moją Choinką i pierwszą rzeczą, którą prawdopodobnie by powiedział byłoby,” ‘Cześć, Edna, prawda? Czy mogłabyś rozwiązać to proszę? Mam dziś wieczorem randkę.’”

Obydwie kobiety spojrzały na siebie i zachichotały, potem wróciły do pracy.

Emma była bardzo dumna z jej i Becky pracy. Przyjaciółki od podstawówki. Obie kobiety stworzyły Wallflowers. Chłopcy nie zwracali uwagi na kręconą, a także-chudą Becky Yaeger lub krępa, nudną Emmę Carter. Zwłaszcza gdy były dziewczyny jak Liwia Patterson i Belinda Campbell, obydwie zarówno piękne, jasnowłose typy cheerleaderek.

Zarówno Becky, jak i Emma zdecydowały pójść do miejscowego college'u i specjalizować się w biznesie podczas gdy kilka osób, włączając Max'a i Liwię, woleli wyjechać poza stan do college'u. Po ukończeniu studiów, Emma przejęła dziedzictwo od swojej matczynej babci i użyła tego, by kupić budynek, który teraz kwaterował Wallflowers.

Wallflowers był interesem, który dostarczał rozrywki ludziom, lubiącym ręczne rzemiosło, zrobione przez rzemieślnika. Emma kochała to. Ich ekscentryczny sklep, który zajmował się spedycją wyrzeźbionych ręcznie kukulek mierzących czas, obrazów, staromodnych luster, masek, płytek... i czegokolwiek, co mogłoby zostać użyte, by udekorować ścianę. Becky wyszła z pomysłem dla interesu i namawiała Emmę na to, przez długą noc przy burritos i Margaricie.

Emma zatrzymała się, by spojrzeć dookoła ich “salonu”. Zabytkowy pled przykrył przygnębione podłogi ciemnego drewna. Mała wiktoriańska kanapa pokryta miękką, kremową ozdobą zaszczyciała centrum podłogi. Usiadła przed stolikiem do kawy Królowej Anny w bogatym lesie wiśni, z umieszczonym na nim srebrną zastawą do herbaty. Dwa wiktoriańskie krzesła, z tej samej kremowej tkaniny stały przodem do kanapy, tworząc małe, ciepłe miejsce dla grupki prowadzącej rozmowę, tak że dwie kobiety i sporadyczny klient, używali go często. Na przeciw jednej ściany był gazowy kominek z bogato ozdobionym, wyrzeźbionym gzymsem. Na tym gzymisie były ustawione, oprawione w srebrne ramy zdjęcia, wszystkie albo czarno-białe albo złagodzone sepią. Na jednym, Emma była ubrana w wiktoriańską sukienkę z koronką koloru kości słoniowej, z czarną kamei'ą na szyi, jej włosy były spięte,

a słodki uśmiech gościł na jej twarzy. Na innym, Becky była przebrana za saloon girl z dzikiego zachodu, jej kręcone włosy drażniły i były zdobione piórami wetkanymi w każdą stronę. Jej sukienka została podciągnięta po jednej stronie, by pokazać czarne buty i pasiaste pończochy. Żadne z tych zdjęć nie miało ważnego miejsca, oba wymieszane były z innymi obrazami. Jeśli nie stałbyś i nie podszedłbyś do obrazów bezpośrednio, nigdy byś ich nie znalazł.

Wiśnia i szklana lada, tak wiktoriańska jak tylko mogliby to zrobić, a jednocześnie tak funkcjonalna, zaszczytyły jedną ścianę. Na tym stała staromodnie wyglądająca kasa fiskalna; czytnik karty kredytowej schowany był pod ladą.

Zrobili najlepiej jak mogli, aby stworzyć atmosferę odchodzącej ery i nadal utrzymać miejsce ciepłym i zachęcającym. Ogień zatrzęszczał wesoło w kominku w tym chłodnym październikowym wieczorze; ściany miały śliczną wykładzinę lasu wiśni, z tapetą w bogatą różę kwiatową ponad tym. To było bardzo kobiece i obie kobiety kochały to.

Miały sklep przez trzy lata, wiedziały, że nie będą przez to bogate, wiedziały również, że nigdy nie były szczęśliwsze.

Emma westchnęła, uśmiech satysfakcji pojawił się na jej twarzy, gdy skończyła polerowanie starego lustra, ze złocnymi brzegami, który zawiesiły za ladą.

Życie było dobre.

Życie dr Max'a Cannon'a było do bani. Jeszcze raz przeszedł przez ulicę, zdecydował się uniknąć oczywistej próby Liwii, by zdobyć jego uwagę. Trzy miesiące temu wrócił do swojego małego rodzinnego miasta, ale ona nie mogła pojąć tego, przez jej nadmiernie podświetloną głowę, że po prostu nie był zainteresowany. Psiakrew, wizja tej kobiety była oczywista a jeszcze próbowała planować trzy różne inspekcje w ostatnich trzech miesiącach! Dzięki Bogu jego partner Adrian był skłonny do przejęcia ingerencji. Dopóki miał Curanę, którą mógłby bezpiecznie związać się z kobietą, Liwia zamierzała kontynuować być poważnym problemem. Zanurkował do zakładu jego najlepszego kumpla i Bety, Simona Holt'a, zdecydowany odejść od blond barracudy kierującej się zawzięcie w jego stronę.

"Hej, Max."

"Simon."

Skiniecie głową Simona, pełne szacunku, było wszystkim co powinien zrobić Beta. "Znowu chowasz się przed Liwią?" Śmiech w głosie Simona prawie spowodował u Max'a warknięcie. "Ona staje się uporczywa."

"Ale powiedziałaś jej, by się odpierdoliła?" Podejście Simona do natrętnej kobiety zaczynało przemawiać. Wyobrażenie sobie jej jako jego partnerki sprawiło, że jego skóra ścierpła. Puma wewnątrz niego zawyla w proteście. Nie było żadnego wyjścia, psiakrew, że uczyniłby z niej swoją Curanę.

"Nie, ale skłaniam się ku temu."

Simon wskazał dyskretnie do przedniego okna zakładu. "Nadchodzi."

Max zgrzytnął swoimi zębami, gdy tylko drzwi się otworzyły.

"Max, jak miło na ciebie wpaść!"

Miękkie, perfumowane ręce próbowały okrążyć jego szyję. W szybkim ruchu, Max wyslizgnął się, odwracając się, by stanąć twarzą do kobiety, która dręczyła go od jego powrotu do Halle. "Liwia."

To nie było pozdrowienie; to było ostrzeżenie. Jej oczy zapłonęły krótko z lękiem zanim to wyśmiała. "Tylko chciałam przypomnieć ci o imprezie maskarady u Marii. Będziesz szedł, nieprawdaż?"

"Tak."

Liwia zmarszczyła brwi, jej wyraz twarzy zmienił się w twarde i kalkulujący. "Większość Dumy tam będzie."

Max kiwnął głową; jako Alfa był tego dobrze świadomy. Ojciec Marii, stary Alfa, nadal organizował roczną maskaradę w swoim domu poza miastem. Ten dom był jego dumą i radością i kochał przyjmować gości. Jego córka, bezpiecznie skojarzona z Jamiem Howardem, służyła jako jego gospodyni od śmierci jego małżonki jakieś cztery lata temu. Człowiek i Puma zmieszani w maskaradzie, ludzie całkowicie nieświadomi Pum pośród nich. Duma zrobiła to co najlepsze, by stworzyć noc godną zapamiętania, dla obydwu ras a Jonathon Friedelinde wykonał doskonałą robotę jeżeli o to chodzi. To było również wydarzenie, w którym samotny mężczyzna mógłby nieoficjalnie zasygnalizować jego zainteresowanie kobietą. Stąd Liwia była zainteresowana jego obecnością; jeżeli mogłaby dorwać go samotnego wystarczająco długo, nakłonić go do zasygnalizowania w jakiejś sytuacji, że była iskra zainteresowania, mogłaby zmusić go do deklaracji, której nie chciał uczynić.

“Kogo bierzesz?” Pytanie zostało zadane z uwodzicielską nieśmiałością, która prawie sprawiła, że Max zadrżał. Zniósł to; Nie mógłby pozwolić sobie na słabości. “Obecnie, nikogo.” Chłód w jego głosie powinien był nakłonić ją do odwrotu. Zamiast tego, głupia kobieta wzięła to jako wyzwanie. “Och?” Jej rzęsy zatrzepotały nieśmiało, wyciągnęła rękę z jednym zrobionym manicure palcem. Kiedy jej krwawo-czerwony pazur dotknął jego klaty, Max warknął na ostrzeżenie, jego oczy zabłyszczały złotem gdy Puma ostrzegła ją.

Z sapaniem cofnęła się. Jej głowa skinęła w uległości, instynktownej odpowiedzi na władzę Alfę, którą Max teraz wydzielał. To otoczyło go niewidoczną chmurą, zmuszając wszystko przed nim, by wykonało jego wolę. Max rzadko tego potrzebował, ale dzisiaj znacznie naciskała. Wolno cofnęła się od niego, gdy warczenie zahuczało w jego klatce. Utrzymał ją dotąd, aż nie opuściła sklepu Simona, wkurzony niezmiernie za jej uporczywość.

“W porządku, przyznaję, że to było prawdopodobnie bardziej efektywne niż ‘Odpierdol się ty mała zdiro.’ Myślisz, że otrzymała wiadomość?”

I dlatego Simon był Betą – mógł się cofnąć lecz stał na gruncie, coś, czego żadna z innych Pum nie mogłaby zrobić. Ich reakcje były bardziej podobne do Liwii, kiedy on wołał wykonać jego władzę.

On był również jednym z nielicznych ludzi, którym Max bezgranicznie ufał. Jeżeli cokolwiek miałyby stać się Maxowi, Simon zostałby Alfą.

Max odwrócił się parszając śmiechem, by odpowiedzieć na pytanie swojego kumpla, kiedy telefon Simona zadzwonił. Jego Beta wcisnął guzik na tryb głośnomówiący, nadal uśmiechając się do Max’a. “Słucham?”

“Simon?” Głos na drugim końcu telefonu cedził imię Simona z rozbawioną władzą, która podniosła brwi Max’a do jego linii włosów. Czekał, aż Simon pokaże kobiecie, gdzie jest jej miejsce.

Simon przewrócił oczami. “Hej, Emma.”

Max mrugnął. Emma? Emma Carter?

“Twój witraż madonny spóźnia się. Wielebny Glaston dostaje mrowienia.”

Max znów mrugnął. Ten seksowny głos był *Emmy*?

“byłem ... rozproszony.” To ostatnie zostało powiedziane z szybkim spojrzeniem na Max’a. On był tym przez, którego Simon był zajęty. Jako Beta, Simon troszczył się o świetne układy w biznesie Dumy, coś o czym Emma nie wiedziała.

“Dobrze, mógłbyś prosić swoją *rozrywkę*, żeby poszła do domu abyś mógł skończyć okno księdza?”

Jej ton głosu podniósł brwi Max z powrotem do jego linii włosów. Reakcją jego Bety była prawie opadająca szczęka.

“Emma”, Simon prawie zajęczał, “pracuję noc i dzień. Daj na wstrzymanie!”

*Emma* !?! Pulchna mała Wallflower Emma?

“Więc kogo obsługujesz, Simonie Holt?”

Emma, która nie mogłaby spojrzeć w jego oczy, nie robiąc podwójnego entendres?

“Nikogo, psiakrew! Pracuję nad ... innymi rzeczami.” Znow, Simon postrzelił Max’a szybkim, ukradkowym spojrzeniem.

Emma? *Emma* miała jego Bety trzęsącą się w swoich portkach?

“Dobrze, miej tą swoją *rzecz* z powrotem pod kontrolą i skończ okno księdza, w porządku?” Zuchwała władza w jej głosie wzbudziła jego zainteresowanie. Wizja ciemnowłosej dziewczyny w balowej sukience koloru zachodzącego słońca błysnęła przez jego umysł.

“Psiakrew, Emma!” Simon westchnął, wychylając się z powrotem naprzeciw jego stołowi. “Gdzie jest Becky?” Zaledwie zarejestrowana usilna prośba w głosie Simona. Max czekał, by znowu usłyszeć głos Emmy.

“Och nie myśl, że możesz wykręcić się od ukończenia tego okna dzisiaj poprzez słodkie rozmówki z Becky. Jestem ponad Twoimi sztuczkami, bydlaku.”

Simon wzdrygł się. Max’a penis szarpnął.

Emma?

Hmmm. *Emma*.

“W porządku, w porządku. Zrobię te przeklęte okno dzisiaj. Coś jeszcze, Mała Generałko?” Ramiona Simona trzęsły się ze śmiechu, jego głos napełnił się poważaniem. Max zmarszczył brwi z sympatii w głosie jego Bety.

“Mm- hmm. Becky i ja idziemy na maskaradę. Pomyślałyśmy, że chciałbyś wiedzieć.”

Emma będzie na maskaradzie? Nagle umierał z chęci zobaczenia jej. Jak ona się zmieniła? Była tak seksowna jak sugerował jej głos?

“Och, tak.” Mruczenie w głosie Simona sprawiło, że Max zmarszczył brwi. Mały, drapieźny uśmiech miał przed swoimi błyskającymi na złoto w proteście oczami, gdy fala pewności podniosła się wewnątrz niego. Właściciel tego głosu był jego.

“Hmm. Do zobaczenia później? Z oknem?”

„Robi się. Do widzenia, Emma.”

“Do później, Simon.”

Simon rozłączył się z tym seksownym uśmiechem będącym nadal na jego twarzy. Kiedy się odwrócił, Max miał siebie z powrotem pod kontrolą, zaledwie podnosząc brew na Simona.

Simon zarumienił się. “Co?”

“Kiedy dostarczasz to okno?”

Simon spojrział na okno czekające na jego finałowe dotknięcie. “Prawdopodobnie po lunchu. Dlaczego?”

“Idę z tobą.” Max uśmiechnął się.

Simon wyprostował się, marszcząc brwi nieznacznie w zakłopotaniu. “Dlaczego? Myślałem, że miałeś jakieś inne sprawy do załatwienia.”

“Chcę coś sprawdzić.” Na uniesioną brew Simona, szeroki uśmiech Max’a się poszerzył.

“Człowieku, nie jestem pewny, czy chcesz tam pójść.” Szeroki uśmiech Max’a zanikł. “Dlaczego nie?”

“Ponieważ Wallflowers został uznany, jako wysysacz testosteronu z każdego pojedynczego mężczyzny, który kiedykolwiek tam wszedł.”

“Hę?”

“To jest różowe. I frou-frou. I koronkowe. I różowe.”

Max zaśmiał się, gdy Simon zadrżał. “Jeżeli twoja męskość może sobie z tym poradzić, to moja również”.

Max obserwował, jak jego przyjaciel pracował nad witrażem, myślami jeszcze raz powrócił do Emmy.

Nie widział jej przez osiem lat. Miała siedemnaście lat, właśnie była gotowa ukończyć studia, wesola i uśmiechnięta na balu gdzie rzadko mógł ją taką widzieć. Była zachwycająca w swojej sukience, uszytej w niepowtarzalne kolory bogatego zachodu słońca podczas jesieni, bez ramiączek w kolorach czerwieni i złota z uroczym dekoltem i jaskrawą spódnicą. Ciężko mu było nie patrzeć na nią, ale był z Liwią a Max nie był facetem, który zdradzał. Po tym jak zerwał z Liwią, ponownie wyjechał do college’u. Między robieniem doktoratu z optometrii, stażem i stałym angażem oraz uczeniem się od Jonathon’a, jak prowadzić Dumę podczas swojej nieobecności, szybko zapomniał o Emmie. Wyjeżdżając ze stanu do college’u dokonał właściwego dla siebie wyboru i był szczęśliwy, że Jonathon się z nim zgodził. Teraz ze spółką z Adrianem i oficjalną emeryturą Jonathon’a mógłby w końcu zacząć szukać swojej Curany. I miał przeczucie, że wie kogo właśnie chciał w tej sytuacji.

Była wtedy słodkim niewiniątkiem; z nieznaczną nadwagą, ale z niezłymi wcięciami. To była czysta niewinność, a Liwia go powstrzymywała.

Teraz nie brzmiała tak niewinnie, a Liwii już nie było w jego wyobrażeniu.

To był zdecydowanie ten czas, w którym postanowił odbudować znajomość z panienką Emmą.

Emma patrzyła jak lśniąca czerwona półciężarówka Simona wjechała na krawężnik przed Wallflowers. Zaśmiała się wiedząc, że Becky schowała się na zapleczu, by uniknąć spotkania z Simonem. Simon był jedyną osobą na planecie, przez którą Becky zapominała języka w buzi. Tymczasem Emma nie miała żadnego problemu z radzeniem sobie z czaderskim Simonem, śmiejąc się i gawędząc z nim z łatwością.

Emma obserwowała, jak Simon wspiął się na ciężarówkę. Drzwi od strony pasażera otworzyły się i znajomy wysoki blondyn wyszedł, z szerokim uśmiechem na twarzy, rozwiązanymi włosami rozdmuchanymi przez chłodny wietrzyk jesieni.

Emma była przerażona. *Och, nie. Nie on!* Wzięła głęboki oddech, by ustabilizować swoje nerwy. Nie była już tą nieśmiałą nastolatką, którą znał; była dorosłą kobietą z własnym sklepem. Mogłaby poradzić sobie z Max’em Cannon’em.

Wtedy zaśmiał się z czegoś, co powiedział Simon, a jej ręce zaczęły się trząść. Wzięła kolejny szybki oddech próbując ustabilizować pędzące serce. Dwaj mężczyźni wyciągnęli witraż z ciężarówki. Starannie

zanieśli je pod drzwi sklepu. Emma podbiegła by otworzyć drzwi, gdy przybył ksiądz. Wielebny Glaston uśmiechnął się do dwóch mężczyzn. "Cześć, Simon, Max. Czy to jest okno do kościoła?"

Emma uśmiechnęła się do księdza. Był uprzejmą duszą, ze śmiejącymi się brązowymi oczami i łysiną szarych włosów. Emma zawsze czuła się przy nim komfortowo i chciała, by i teraz tak było.

"Oczywiście, wielebny. Wejźmy do środka żebym mógł to księdzu pokazać."

Głęboki głos Simona rozległ się przez nią sprawiając, że miała małe dreszcze. Jeżeli nie byłaby tak zapatrzona w blondyna stojącego za nim, mogłaby wziąć się za Simon'a dawno temu. Chociaż, rozważając, jak Becky zawsze na niego reagowała...

"Becky? Czy możesz przyjść i pomóc mi z tym?" Emma wrzasnęła na tyły, kryjąc uśmieszek, gdy spojrzenie Simona zostało skierowane na kurtynę zasłaniającą wejście do biura. W porządku, być może nie chodziłabym za Simonem.

Usłyszała jak Becky wymamrotała przekleństwo, gdy ciężko stanęła w pokoju. Spojrzenie Simona nie opuściło Becky, gdy wraz z Max'em wnieśli okno do sklepu. Jego ciemne brązowe oczy zagrzały się, gdy Becky rzuciła mu groźne spojrzenie i cofnęła się.

"Becky?" Emma spytała, skinęła aby podeszła bliżej. Z fałszywą radością, Becky uśmiechnęła się do Emmy, wtedy dołączyła do niej przy otwartym oknie.

"Emma?" Emma zwróciła się do Simona, który gapił się teraz na nią. "Pamiętasz Max'a, prawda?"

*Jego trudno zapomnieć*, pomyślała gdy Max wystąpił naprzód.

"Cześć, Emma."

Spojrzała na niego, zerkając pospiesznie na twarz, która zagrała główną rolę w każdej z jej niegrzecznych fantazji, zanim zwróciła uwagę na bliźnę obok jego nosa. "Cześć, Max."

Odchrząknął, dźwięk ten był napełniony rozbawieniem. Spojrzała z powrotem na niego, by zobaczyć, jak gapi się na nią z podniesioną brwią. Patrząc w dół, zauważyła, że wyciągnął rękę. Z fałszywym uśmiechem ucisnęła ją, potrząsając na dół i do góry dwukrotnie zanim puściła ją jakby była gorącym ziemniakiem. Jej serce zatrzępotało od tego prostego dotknięcia, zwróciła się do Simona będącego mniejszym zagrożeniem. "Więc, Simon, jesteś gotowy by odstąpić swoje arcydzieło?" Jej uśmiech skierowany do niego był prawdziwy; naprawdę lubiła Simona. Jego praca była delikatna. Po za tym, miał najlepsze poczucie humoru jakie kiedykolwiek widziała. Traktowała go jak brata, którego nigdy nie mogła mieć, była jedynaczką.

Podniósł jedną brew, uśmiechając się do niej. "Tak, Mała Generałko. Bezwzględnie, Mała Generałko."

Kładąc swoją rękę na biodrze, uśmiechnęła się do niego. Mimo, że jego usta zadrżały, nie był taki imponujący. "Teraz, Simon."

Usłyszała, jak ksiądz zakaszłał ze śmiechu za nią. Simon tylko przetoczył swoimi oczami i zaczął rozpakowywać okno.

Kiedy w końcu zostało odstąpione, Emma była zdumiona. To była jedna z najpiękniejszych prac Simona. Madonna siedziała, jej niebieskie szaty delikatnie falowały dookoła niej, Mona Lisa miała mały uśmiech na twarzy, gdy patrzyła na ciemnowłose dziecko trzymając je delikatnie na rękach. Madonna była piękna, ale to nie było klasyczne piękno. Było tyle łagodności na jej twarzy, miłości, gdyż oczywiście urodziła to dziecko, co uczyniło to tak specjalnym. Zdołał uchwycić ten specjalny uśmiech, którym matki darzą swoje nowonarodzone dzieci, co zamieniło twarz z normalnej na promienną.

"Mój Boże, Simon. To jest cudowne," Max oddychał po prawej stronie za nią.

"Dzięki." Jednak oczy Simona nie spoczęły na madonnie, one były skierowane na Becky, która gapiła się na madonnę z czymś zbliżonym do respektu. "Becky?" Spojrzenie Becky przeszło z madonny na niego. Szacunek na jej twarzy zachwycił Simona, który utonął w szybkim oddechu.

Emma poczuła, jak Max poruszył się za nią. Kiedy jedna z jego rąk spoczęła na jej biodrze, prawie wyskoczyła z własnej skóry. "Dobrze!" Klasnęła w ręce, odchodząc od tego niebezpiecznego popędu mężczyzny, by podejść do księdza. Bez zaskoczenia Becky, po prawie wyskoczeniu ze swojej skóry, odmówiła ponownego spotkania z oczami Simona.

"Co wielebny o tym myśli?" Mówiła głosem najlepszego sprzedawcy, tym razem nie wyrażona z równowagi by użyć go do prawdziwych ludzi. Powolny uśmiech księdza był odpowiedzią, którą potrzebowała.

*Cholernie gorąca*, myślał Max, oglądając małe dynamo, które było Emmą w akcji. *Dlaczego do diabła nie wróciłem tu wcześniej?* Był zajęty swoją praktyką, prawda, ale postanowił zrobić sobie z tym przerwę. Bądź życzliwy.



Kiedy Max wyszedł z ciężarówki, naprawdę nie oczekiwał zbyt wiele; przecież większość kobiet nie mogłaby sprostać głosowi, który posiadała Emma. Był nieznacznie ochrypli, jakby spędziła noc jęcząc w rękach jakiegoś mężczyzny, Max mógłby obejść się z zilustrowaniem tego. Udało jej się natchnąć je władzą, które sprawiło, że jego Beta skakał by wykonać jej polecenie, coś co przemawiało do Pумы wewnątrz niego. Max zastanowił się czy próbowałaby również przejąć kontrolę w łóżku. Wyzwanie, tak on kochał brać silną kobietę i zmuszać ją do drżenia, błagając o więcej rozkoszy.

Jej proste, ciemno brązowe włosy były spięte w koński ogon, który wisiał między jej łopatkami. Duże brązowe oczy dominowały na jej twarzy, były pomysłowo podkreślone. Jej wargi były gładkie w kolorze bladego różu. Jej cechy nie były klasycznie piękne, ale coś pobudzającego było w nich przyciągając Max'a jak nic innego kiedykolwiek.

I jej ciało ...

Psiakrew, jej *ciało* ... jej głowa zaledwie sięgała jego ramienia, coś, co zazwyczaj nie było dla niego atrakcyjne, ale przy Emmie pobudziło to jego ochronne instynkty, jakich nawet nie wiedział, że posiadał. Miała najstodsza, zaokrąglona pupę unieruchomioną w ściśniętych czarnych dżinsach i najwspanialsze piersi, jakie Max kiedykolwiek miał przyjemność oglądać pod koronkową różaną bluzką. Z efektowną talią i biodrami mężczyzna mógłby chwycić się do przejażdżki jego życia, przypomniawszy mu o staromodnej fotomodelce, wszystkich miękkich łukach i kobiecej sile. Wtedy obróciła się, śmiejąc się z czegoś, co powiedział Simon, zmysłowy i niewinny równocześnie i Max był stracony.

Święty. Pierdolony. Diable.

*Emma.* Mała Emma Carter jak amen w pacierzu dorosła.

Jego ręce paliły się by znów ją dotknąć. To przelotne dotknięcie, na które mu pozwoliła zaledwie zaostriło jego apetyt. Zateśknił za tym, by rozerwać tę bluzkę z jej ciała i delectować się jej piersiami, słyszeć jej jęki, gdy zerwałby jej dżinsy z tych niewiarygodnie, smakowitych nóg, jej miękkie krzyki, gdy delectowałby się jej sokami.

Krzyczałaby jego imię, gdyby doszła.

Związywałby ją do swojego łóżka, torturowałby ją do zachwyty i wtedy zaczęłby od nowa. Zgiąłby ją nad oparciem swojej kanapy i brałby ją od tyłu w kółko, aż błagałaby go, by doszedł, gryząc jej ramię oznaczając tym samym by wszyscy widzieli, że jest jego. Myśl o wsunięciu swojego penisa do tej soczystej pupy prawie sprawiała, że doszedł w jej sklepie.

Kiedy śmiejąc się uściskała Simona, prawie podszedł by rozszarpać gardło swojemu Becie.

*Moja!*

Tylko Simon widział sposób, w jaki jego oczy zabłyszczały na złoto, usłyszał niski warkot, które wydobyło się z jego gardła zanim mógłby się powstrzymać. Zaciągając się powietrzem, Max odwrócił się, próbując rozpaczliwie wziąć się w garść.

Wskazał, że poznał swoją partnerkę, kiedy tylko ją zobaczył; teraz wiedział co inni czuli. Rozmawiał z Emmą kiedy była nastolatką, czuł małą iskrę *czegoś*, ale uznał to za nic ważnego. Tylko młoda pasja. Teraz wiedział co oznaczała ta isierka i zechciał kopnąć się we własną dupę. Nie wszystkie Pумы miały to szczęście, by znaleźć swoją lub swojego partnera; wiedza, że nie tylko ją spotkał, ale i opuścił, psiakrew, zapomniał o niej, irytowała go. Zmusił się by rozejrzeć się po jej sklepie, patrzeć na wszystko byle nie na grupkę ludzi stojącą wokół madonny, zanim tam pójdzie, poderwie ją ku górze i wyniesie poza jej sklep gdzieś w odosobnione miejsce.

Dobrze sobie radziła. Styl Emmy, zmieszany z Becky, utworzył domową atmosferę w sklepie. Widział jak kobiety tłoczyły się po sklepie z przerażonymi towarzyszami. Podszedł do gzymsu kominka, widząc srebrną ramkę na zdjęcie, którą prawdopodobnie jego matka oszacowała by jako prezent na swoje urodziny. Coś na zdjęciu przykuło jego uwagę. Nachylił się, próbując dostrzec dlaczego wiktoriańska panna wygląda tak znajomo, kiedy poczuł małą rękę dotykającą jego ramienia. "Czy wszystko jest w porządku między tobą a Simonem?"

Ten ochrypli głos, połączony z jej miękkim dotknięciem, sprawił, że jego penis ponownie zagroził wydotaniem się z jeansów. Spojrzał w dół na jej twarz i nie zobaczył na niej nic prócz wyrazu troski. Zanim mogłaby się ruszyć, położył swoją rękę na jej, łapiąc ją w swoją stronę. Był niesamowicie pocieszony faktem, że nie próbowała jej odciągnąć. "Wszystko jest w porządku między mną i Simonem." *O ile trzyma łapy z dala od ciebie.*

Spojrzała z powrotem na grupkę i przegryzła wargę. "Mogę z tobą porozmawiać, tylko chwilę?"

Jej głos był niezdecydowany, nieśmiały, nie taki kiedy rozmawiała z Simonem lub księdzem, ale wyraz jej twarzy błagał go by się zgodził. Dzika fala opiekuńczości wzrosła w nim, a jego ręka zacisnęła się wokół jej. Kiwnął głową. Pozwolił, by pociągnęła ich w ciche, odosobnione miejsce, ale nadal na

widoku. Spojrzała na niego ponownie, oczywiście niepewna zanim się skupiła, psiakrew, znów na jego bliźnie. "Um, czy wiesz może co Simon czuje do Becky?"

Znów zerknęła na niego przed upuszczeniem swojego spojrzenia. Strumień czerwieni pokrył jej policzki i znów przegryzła wargę.

Wzięła głęboki oddech, usiłując kontrolować zaborczość, która ryknęła w nim. "Nie mam pojęcia."

Jej miękko wymamrotane "cholera" prawie wywołało u niego uśmiech, było to napełnione irytacją, ale zaborczy potwór w nim nie mógł pozwolić by zainteresowała się jego najlepszym przyjacielem. "On nie jest dla ciebie." Mógł wyczuć pasmo swojej mocy wpływającej spod jego kontroli, próbujące zmusić ją do potwierdzenia jego słów.

Emma spojrzała w pełni na jego twarz pierwszy raz, odkąd wszedł do sklepu. Wiedział, że zabrzmiał jak jaskiniowiec i prawdopodobnie wyglądał jak zazdrosny osioł, ale nic na to nie poradził; mała Emmy mu to zrobiła.

Wtedy go wyśmiała. Bez cząstki onieśmienia, przestraszenia lub zastraszenia.

"Nie ja, idioto." Jego oczy poszerzyły się w zdziwieniu, gdy odwróciła się do grupy stojącej dookoła madonny. "Becky. Ona czuje coś do niego od czasów szkoły średniej, ale nie wydaje się działać na niego, nigdy nie wykazywał zainteresowania" Spojrzała ponownie na niego. "Do niedawna, to wszystko. A więc chciałam wiedzieć, jesteś jego najlepszym przyjacielem, jeżeli wiesz, co on czuje."

Poczuł, jak jego całe ciało napięło się w diabelskiej kalkulacji na jej twarzy. "Co planujesz?" wymanewrował swoim i jej ciałem, dopóki nie znaleźli się w kącie, skutecznie odcinając ją od tłumu za nimi. Jego moc wróciła pod kontrolę, ale jego ciekawość została pobudzona.

Sapnęła z niecierpliwym oddechem, skupiając się jeszcze raz na nim. Trochę jej nieśmiałości wyparowało, ale w jego miejscu pojawiło się rozdrażnienie, czego nie był przyzwyczajony oglądać w kobiecych oczach. "Becky i ja idziemy na coroczną maskaradę. Pan Friedelinde zaprosił nas, pierwszy raz. Mam nadzieję, że mogę oboje albo Simona albo Becky naprowadzić na właściwy kierunek, ale nie chcę zranić Becky lub zawstydzić, jeżeli Simon naprawdę nie jest zainteresowany." Spojrzała na niego, jej mały podbródek nachylił się, ponieważ wymagała odpowiedzi. "Więc. Czy on jest?"

Max obrócił się, by popatrzeć na jego Betę. Do tej pory sposób, w jaki Simon zaciągał się przy Becky, dało mu do zrozumienia, że Simon jest *bardzo* zainteresowany. Popatrzył w dół na Emmę, która stuknęła niecierpliwie swoją stopą. "Tak."

Ulga migotała na jej twarzy a jej ciało odprężyło się jakby podniósł ciężar z jej barków. "Dzięki Bogu. Byliby doskonałą parą."

"Co sprawia, że tak mówisz?" Naprawdę ciekawy, patrzył się, gdy odwróciła się zamyślona.

"Simon wie, że może mieć każdą kobietę jaką tylko chce na pstryknięcie palców, ale Becky odsuwa się od niego za każdym razem jak tylko się zbliży. Nie jest nigdy do końca pewny, w którym miejscu się znajdują. Zaczyna się bardzo szybko nudzić tymi, które rzucają mu się w ramiona, aż w końcu ją zostawia. Jednak nie może przewiedzieć, co Becky zrobi w danym momencie, więc nigdy go nie znuży. A poza tym, Becky uwielbia jego pracę i rozumie jak dużo czasu i oddania wkłada w stworzenie takich dzieł, więc nie obrażałaby się jeśli wiedziała, że wróci potem do niej do domu. Byłaby jego wyzwaniem; a on ceniłby ją tak jak powinna być ceniona. Nikt wcześniej nie kochał jej prawdziwie ani nie pokazywał jej własnej wartości." Emma znów się na nim skupiła, z radośnie mściwym wyrazem twarzy. "Ale jeżeli ją zrani, wyskrobię jego orzeszki łyżką do grejprfruta." Zmiana od marzyciela do mściciela sprawiła, że Max się nawet uśmiechnął, podczas gdy jego piłki wciągnęły się od wizualnego obrazu, który utworzyła; chociaż, sposób w jaki Simon działał mówił by się niczym nie zamartwiała. "Przypomnij mi bym nigdy nie pozwolił Ci się na mnie zezłościć."

"Och nie, nie jestem tą, której powinienes się obawiać" Skinęła palcem by się zbliżył, co uczynnie zrobił, obdarzony przy tym powiewem jej różanych perfum. "Becky miała przyjaciela w college'u, który pokazał jej jak użyć kastratora kóz" szepnęła miękko do jego ucha.

Max stanął dęba, gapiąc się na Becky i wtedy znowu na dół na niewiniątko wyglądające jak mały diabeł kiwający poważnie głową.

Odrzucił do tyłu głowę i zaśmiał się mocniej niż w ostatnich miesiącach.

Max wspiął się do ciężarówki Simona z szerokim uśmiechem.

"Co do diabła Emma ci powiedziała, że tak bardzo się śmiała?" Simon spytał, jego ton był zirytowany.

Max potrząsnął swoją głową. "Nic, co by Cię interesowało."

"Sprawdź mnie", Simon warknął.

Max warknął ostrzeżenie do swojego Bety, do tego stopnia by poczuł się na winnego.

„Przepraszam.”

„Zechciej mi wyjaśnić co to wszystko było?”

Max nie pytał i Simon to wiedział. Westchnął. „Becky. Nie chce ze mną rozmawiać, zaledwie na mnie spojrzy a już opuszcza pokój w minutę gdy wchodzę. Psiakrew, jeżeli ma tak zaplanowane może być pewna, że zniknie zanim tam wejdę!”

„Więc nie jesteś zainteresowany Emmą?”

Spojrzenie, które Simon mu rzucił było pełne zdumienia i przerażenia, Max się odprężył, jego lęki, że Simon był zainteresowany Emmą uspokoiły się. To było spojrzenie brata, które rzucał komuś, kto spytał się go czy jego siostra jest gorąca.

„Emma chce zrobić coś, by połączyć was dwoje. Myślałem, że najpierw zweryfikuję, że to jest to, czego chcesz zanim jej pomogę.”

„Człowieku, jeżeli ty i Emma możecie nakłonić Becky do zgodzenia się by dać mi szansę, będę dozgonnie wdzięczny.” Simon potrząsnął głową, marszczący srogo brwi. „Nie mam pojęcia, co zrobię odwracając ją od siebie ale jeśli to się nie zmieni to stracę ją całkowicie.” Simon wyglądał na totalnie zmarnowanego. „Jestem pewny, że ona jest moją partnerką.”

Max umyślowo tarł swoje ręce w oczekiwaniu. „Zobaczmy co możemy zrobić.”

Zignorował ukośne spojrzenie Simona, grymas na twarzy jego Bety zamienił się powoli w złośliwy uśmieшек.

„Emma wystarczająco dorosła, nieprawdaż?”

Max bardzo się starał, lecz nie mógł nie odwzajemnić jego grymasu. „Tak, dorosła.”

Simon skinął głową z aprobatą. „Byłaby świetną Curaną.”

Max uśmiechnął się. Pomysł Emmy jako jego Curany, rządzącej po jego stronie, partnerującej mu przez całą wieczność. Nie tracąc czasu, zaczął tworzyć plan pozyskania sobie ich kobiet.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Emma przewróciła tabliczkę na "Zamknięte", opuściła zastony i zamknęła, wzdychając w szczęśliwym zmęczeniu.

Ksiądz *uwielbiał* madonnę Simona. Zastanawiała się czy tylko ona zdołała zauważyć, że Madonna była bardzo podobna do Becky. To była jedyna rzecz, dzięki której odważyła się zbliżyć do Maxa, to i wyraz twarzy Becky kiedy gapiała się na Simona. Oczywiście, sposób, w jaki Simon podążał za każdym ruchem Becky również.

Max okazał się zaskakująco rozluźniony rozmową, kiedy Emma pozbyła się swojej początkowej nieśmiałości. Jego bliskość wprawiała jej serce w łomot, związując jej język w węzły, jak zwykle, do czasu jego śmiesznego stwierdzenia, że Simon nie był dla niej.

Duh. Simon był Becky.

Opuściła kremową, koronkową zastonę nad dużym oknem, efektywnie chowając siebie w półmroku sklepu. Becky właśnie zalogowała się do rejestru i szczęśliwie zajęła się księgowaniem zaległości, z dzbanuszką kawy i wielkim pojemnikiem pełnym kurczaków z „Kung Pao” pod łokciem, podczas gdy Emma kończyła zamykanie przodu sklepu.

Emma kochała taki wieczór. Ulice były ciche, z wyjątkiem kilkorga osób zmierzających albo do domu albo do swoich ulubionych restauracji na kolacje. Miękkie światło wczesnego wieczora rzuciło poświatę na wszystko w pobliżu, robiąc przy tym bardziej miękkie, bardziej romantyczny klimat. Emma z westchnieniem skierowała się na tyły sklepu by zabrać swój płaszcz i torebkę. Machając Becky, która odmachala jej widelcem z szerokim uśmiechem, wyszła na tyły sklepu.

„Emma.”

Emma wrzasnęła, zszokowana wyciągnęła gaz pieprzowy ze swojej torby zanim zrozumiała, że facet stojący w cieniu był Max'em. „Psiakrew, Max!”

„Przepraszam” Nie brzmiał jakby mu było przykro; brzmiał jakby powstrzymywał się od śmiechu.

„Nie wyciągaj tylko łyżki do grejfruta”

Jej serce nadal biło z milę na minutę. Odłożyła gaz i spojrzała na niego.

„Czego?”

„Więc czy to jest sposób powitania kogoś, kto jest tu by Ci pomóc?”

Kładąc swoją rękę na klatce piersiowej, Emma spojrzała na niego w tym przyciemnionym świetle.

Skurwiel śmiał się z niej. „Pomóc mi, w czym?”

„By oczywiście zeswatać Becky i Simona.”

„Huh?” Wyglądał na zbyt zadowolonego, gdy przybliżył się do niej.

„Chcesz zeswatać tą dwójkę? Pomogę Ci w tym.” Podniósł jej rękę i umieścił bezpośrednio w swojej, ściskając ją. Nagle zmarszczył brwi i rozejrzał się wokoło. „A tak w ogóle to gdzie jest Becky?”

„Jest jeszcze w środku, pracuje nad księgowaniem.” Odpowiedziała z roztargnieniem, chwilowo rozproszona przez dotyk jego ręki. Dotyk był jak wykuty ze skały, silny, solidny i prawdopodobnie nieruchomy.

Jego twarz stała się pusta. „Wyszłaś stąd sama w nocy.” To nie było pytanie, lecz stwierdzenie. Brzmiał jakby nie mógł uwierzyć własnym uszom.

„Taa. Robię tak każdego wieczora. Tam właśnie parkuję.” Wskazała wolną ręką i delikatnie spróbowała wysunąć drugą z żelaznego uścisku. Becky mieszkała blisko sklepu, gdy tymczasem Emma mieszkała na innej stronie miasta. Kiedy Becky skończy z księgowością i z chińszczyzną, prawdopodobnie skieruje się schodami do swojego ciasnego mieszkania i będzie wegetować przed telewizorem.

„Nosisz ze sobą gaz pieprzowy. Zakładam, że to znaczy, że dochodzi do przestępstw w tym rejonie.”

Kiwnęła wolno głową. „Przestępstwa są wszędzie, nawet tu, blisko college'u.”

Zaczął się o nią martwić. Jego twarz nadal wyrażała pustkę, ale coś w jego oczach się zmieniło. Dziwnie lśniły, prawie jakby był zły. Zdecydowała nie mówić mu, dlaczego nosi ze sobą gaz.

„Zostałaś tu wcześniej zaatakowana?”

Emma wzdygnęła się i szybko spróbowała zaplapała. „Tu jest całkowicie bezpiecznie, a Becky zawsze nasłuchuje głosu silnika mojego samochodu. Lada chwila wybiegnie stąd gotowa unicestwić każdego, kto mnie nie pokoi, więc mógłbyś wypuścić mnie z tego śmiertelnego uścisku!” Jej grymas ukazywał ból jako, że jego dłoń zacisnęła jej jak imadło.

Puścił ją i patrzył się na nią. Mogłaby przysiąc, że jego oczy błyszcząły złotem w świetle księżyca przed tym jak ukazały pustkę, iluzja zniknęła ukazując jego oczy z powrotem błękitnymi, gdy chodził wokół niej, okrążając ją jak drapieźnik. „Kto Cię skrzywdził Emmo?”

„Co jest z Tobą nie tak?” Emma zabrała rękę i przetarła ją, martwiąc się, że będzie miała siniaka. Spojrzała na niego oczekując odpowiedzi.

Max srogo zmarszczył brwi. „Chcę wiedzieć, kto Cię skrzywdził, Emmo. Teraz.”

Nuta rozkazu w jego głosie była tym, czego nigdy przedtem nie słyszała od nikogo. Zmuszał ją do odpowiedzi w prymitywny sposób, zmuszając jej ciało do cofnięcia się na przeciwległą ceglana ścianę sklepu jednym swoim ruchem, zbliżając się do niej w taki sposób by zarówno ją przestraszyć jak i uspokoić. Część niej chciała się ukłonić w uległości i odpowiedzieć na wszystko, o co pytał. To zmusiło każdą cząstkę jej wolnej woli by zacząć węszyć i odpowiedzieć, „Nie mam zielonego pojęcia, o czym mówisz.”

Zobaczyła szok na jego twarzy, gdy odwróciła głowę, odprowadzając go. Uciekła spod jego ręki i skierowała się w stronę samochodu, jej plecy były sztywne, a podbródek uniesiony.

„Wiesz, nie każda kobieta docenia zachowanie Jaskiniowca. Może wypróbuj to na Liwii? Jestem pewna, że będzie wdzięczna!”

Sapnęła, gdy jej ciało zostało brutalnie szarpnięte tyłem do niego. Mogła poczuć każdy kawałek jego ciała, jakby celowo się docisnął. „Jeśli reaguję w ten sposób, to pomyśl, jaka by była reakcja Simona, kiedy by usłyszał, że Becky jest tu sama?”

Emma przełknęła ślinę. *Becky?* Mimowolnie chwyciła rękę, która trzymała ją dookoła jej talii, wbijając swoje paznokcie z rozkoszną mocą.

„Um, nie wiem?” Boże, jej mózg kompletnie się gramolił, jakby tylko tyle była w stanie zrobić. „Uderzyłby ją kijem w głowę i pociągnąłby ją za włosy? Nie, że miałby daleko tak ją ciągnąć przecież mieszka nad sklepem na miłość boską.”

Pochylił się, jego wargi załaskotały jej ucho, a włosy musnęły, mieszając się z jej. Jego druga ręka okrążyła jej talię, przyciskając ją bardziej do siebie. Poczwała się całkowicie otoczona. Mogła poczuć jego erekcję poniżej swoich pleców, gorący i twardy jak pręt, przełknęła. „Dlaczego nosisz ze sobą gaz, Emmo?”

„Co cię to obchodzi, Max?” Próbowała zignorować dotyk jego ust gdy on..

*Czy on właśnie pocałował moje ucho?*

„Emmo, powiedz mi to, co chcę wiedzieć.”

„I odejdziesz?” Próbowała zignorować to niesamowite uczucie delikatnego kołysania nią w jego ramionach. *Taa, to wszystko, mam zamiar zacząć walczyć z każdą minutą, każdą...*

„Psiakrew, nie.” Zaśmiał się szorstko. Położył podbródek na czubku jej głowy i kontynuował kołysanie. Kiedy jej brzuch zaburczał kłopotliwie pod jego rękami, ucichł. „Emma? Powstrzymuję Cię przed zjedzeniem kolacji?”

„Rzecz w tym, że powstrzymujesz mnie przed kolacją i późną nocną przekąską.”

„Hmmm. W tym przypadku, sugeruję, byśmy poszli coś zjeść. Może po tym jak Cię nakarmię będziesz bardziej skłonna powiedzieć mi to, co chcę wiedzieć.” Zabrzmiiał zdecydowanie optymistycznie, gdy złapał jej rękę, obrócił ją i prawie że ciągnął w kierunku swojego niebieskiego Durango.

„Eee, jaskiniowy wodzu, zechciej trochę zwolnić? Nie zgadzam się na wyjście z Tobą na kolację.”

Wzburzył kolejny śmiech i otworzył drzwi SUV’a. „Pójdziesz!” Delikatnie dźwignął ją na siedzenie. „Jedzenie, potem walka. Ok?” I z małym uśmieszkiem włożył jej nogi do SUV’a, po czym zamknął drzwi.

Rozważała otwarcie drzwi i wyskoczenie na zewnątrz, ale część niej (Ok, jej większa część) chciała zobaczyć, co do diabła Max kombinował. Plus, heloo! Kolacja z Max'em! Mogłaby istnieć tego zła strona?

Zapięła pasy, gdy wszedł do środka. Nie bawiła się tak dobrze sprzecząc się z kimś od dłuższego czasu. „Nie myśl, że dostaniesz to, co chcesz tylko dlatego, że weźmiesz mnie na kolację.”

„Nie śmiał bym.” Zamruczał odpalając SUV’a.

„O rany,” Wymamrotała, gdy Max, dławiąc śmiech, wyjechał z parkingu.

Max zaparkował SUV’a przy swojej ulubionej restauracji, u Noego. Wyślizgnął się na zewnątrz, w pełni zamierzał otworzyć Emmie drzwi i pomóc jej wysiąść podając jej rękę, ale ją strząsnęła, wyskakując z SUV’a z łatwością.

„Twoja matka nie nauczyła Cię, żeby pozwolić mężczyźnie otworzyć dla Ciebie drzwi?” zapytał, rozbawiony, gdy podążał za nią do wejścia restauracji.

Przewróciła oczami na niego ponad swoim ramieniem. „To nie jest randka, Max.” Przerzuciła wyzywająco ręką swój koński ogon na ramię. „To jest bardziej uprowadzenie, Z jedzeniem.”

Zacisnął swoje usta by się nie roześmiać na głos. „Chcesz mojej pomocy przy swataniu Becky i Simona czy nie?”

„Z ich tempem, będziemy po dziewięćdziesiątce zanim staną się parą, więc taa cokolwiek, co to przyspieszy będzie dobre.”

Zdołał sięgnąć do drzwi zanim ona to zrobiła, otwierając je i umieszczając rękę na dole jej pleców, gdy wchodziła. Utrzymał swoją rękę w tym miejscu, napawając się jej siłą, gładząc jej plecy skierował ją w stronę kelnerki.

„Max! Wspaniale Cię widzieć.”

Max uśmiechnął się jak to określił społecznym uśmiechem do Belindy Campbell, kelnerki u Noego. Zignorował jej ciekawskie spojrzenie z łatwością, jego cała uwagę skupiona była na kobiecie pod jego ręką.

„Stolik dla dwojga, Belindo.”

„Już się robi, Max.” Jej pełne czerwone usta „zwinęły się” sugerując pogardę.

„Kolacja biznesowa, Max?”

Max spojrzał na Belindę spod rzęs, jego oczy błysnęły na krótko złotem w ostrzeżeniu. „Towarzyska”. W tym samym momencie Emma powiedziała, „biznesowa.”

Max zwrócił swoją uwagę z powrotem na Emmę, zauważając sposób, w jaki jej podbródek się uniosł i uśmiechnął się. Była ciągle wkurzona za bycie „porwaną”.

„Być może to i to.”

Brwi Belindy uniosły się w niedowierzaniu, gdy chwyciła ich menu. „Tędy.”

Podczas gdy prowadziła ich przez restaurację do ulubionego stolika Max’a, Emma szepnęła, „Ojej, myślę, że ona mnie nie lubi.”

„Nie martwiłbym się tym czy Belinda Cię lubi, czy nie.” Max odpowiedział szeptem, pomagając jej zdjąć lekką kurtkę i odsuwając jej krzesło. Nachylając się, szepnął jej do ucha, zachwycając się, gdy zadrżała. „Martwiłbym się raczej tym czy ja Cię lubię.”

Usiadł naprzeciwko niej, ciesząc się rumieńcem, który zagościł na jej policzkach. Kiedy odchrząknęła, sięgnęła po menu otwierając je, prawie warknął z frustracji. Obserwując jej twarz, jej wyraz, sposób, w jaki jej oczy świeciły lub stawały się rozmarzone, budziło w nim obsesję na jej punkcie.

Im więcej czasu z nią spędzał, tym bardziej go fascynowała. Rozbawiała go swoim dowcipem, pobudzała swoim spojrzeniem, frustrowała unikając go i zmuszała do traktowania jej w sposób, w jaki niewielu ludzi mogło. Kiedy próbował swoją mocą wymusić na niej odpowiedź w tamtej alejce, właściwie go zostawiła, odwracając się, z wysoko uniesioną głową.

Nadal nie mógł zdecydować czy chce ją przelecieć czy dać klapsa.

Jeśli zagra właściwymi kartami, będzie mógł zrobić to i to.

„Więc, owoce morza Alfredo mogą być naprawdę dobre.” Wychrypiąta, jej oczy wpatrzone były w kartę dań, lecz prawdę mówiąc jej wybór siedział naprzeciwko niej.

Po krótkim zastanowieniu, Max odpowiedział lekkim i spokojnym tonem. „Jestem bardziej tradycjonalistą. Myślę, że wybiorę manicotti.” Odłożył menu, a następnie delikatnie wyciągnął jej menu z rąk. „Surówka czy zupa?”

„Um. Myślę, że surówka.”

Max skinął głową z satysfakcją. Kiedy kelner się pojawił, szybko złożył zamówienie, wraz z winem do picia, chardonnay dla niej i merlotem dla siebie.

Skrzyżowała ramiona i spojrzała na niego. „A co jeśli wolę coś innego do picia?”

„Myślałem, że przez swoje przerażenie w alejce, nie będziesz miała nic przeciwko czemuś, co pomogłoby Ci się rozchmurzyć. Uśmiechnął się, zmysłowo i drapieźnie, prawie powodując, że spadła z krzesła. „Zrelaksuj się Emmo. Ciesz się chwilą.”

Bez namysłu, wyrzuciła z siebie pierwszą lepszą myśl, która wpadła jej do głowy. „Flirtujesz ze mną?”

Zamrugnął, po czym uśmiechnął się, powoli i miękko, biorąc jej rękę w swoją, głaszcząc ją kciukiem. Mogła poczuć to doznanie jego palców zjeżdżających na dół do jej macicy. „A jak myślisz?”

„Myślę, że będę potrzebowała więcej wina.” Udała poważną, całkowicie oszołomioną.

Max Cannon flirtował. Z nią.

Kiedy Max zachichotał, spróbowała wyciągnąć swoją rękę spod jego, bez rezultatu. Decydując się całkowicie ignorować jego gorące spojrzenie, spróbowała rozpocząć temat. „Więc, jaki jest Twój plan by

„pomóc mi zeswatać Simona z Becky?” Podniosła brwi w cichym rozkazie, żądając by odpowiedział, podczas, gdy próbowała ukryć fakt, że jej wnętrze topiły się.

Odchylił się do tyłu z westchnieniem. „Właściwie to miałem nadzieję, że ty masz jakiś, a ja mógłbym tylko pomóc.”

„Wiem, że Simon idzie na maskaradę w sobotnią noc; wiesz może jaki kostium zamierza ubrać?”

Max zmarszczył brwi myśląc. „Technicznie rzecz biorąc, kostiumy mają być sekretem.”

„Idziesz jako Zorro.”

„Gdzie to usłyszałaś?”

„Liwia i Marie plotkowały w sklepie spożywczym, gdy tam byłam.” Emma skrzywiła się, przypominając sobie jak potraktowała ją Liwia tamtego dnia, z mieszaniną fałszywej litości i pogardy. Liwia i Belinda były najlepszymi przyjaciółkami, co znaczyło, że Liwia mogłaby niedługo usłyszeć o jej biznesowej kolacji z Max'em, co z kolei znaczyło, że stanie z nią twarzą w twarz w niedalekiej przyszłości. Emma westchnęła, uporanie się z Liwią nigdy nie było zabawne.

Potrząsnął głową. „Słuchasz plotek, Emmo?”

Wyraz jego twarzy był kpiąco smutny, ślad śmiechu dał jej podpowiedź. Mogła praktycznie usłyszeć małą żarówkę pojawiającą się w jej głowie. „Niech zgadnę, Simon będzie Zorro.”

„Brawo.”

„Wow. Liwia będzie zawiedziona.” Próbowała kontrolować swój chichot, ale i tak nie zdołała.

„Myślę, że mogę żyć z rozczarowaniem Liwii.” Kołysząc swoim kieliszkiem w jednej ręce, trzymając drugą w stanowczym uścisku rękę Emmy, Max wziął łyk wina, wyglądając na niesamowicie z siebie zadowolonego. „Niech zgadnę, pewnie od razu kupiła strój hiszpańskiej Panny?”

„Uzupełniony o hiszpański grzebyk, mantille<sup>3</sup> i wachlarz.”

Max ograniczył się do pokręcenia swoją głową, podczas, gdy kelner przyszedł z ich jedzeniem. Po tym jak kelner odszedł, puścił jej rękę tak by mogli razem jeść. „Więc, jako kto idziesz?”

Jego ton był zwyczajny, lecz nie jego spojrzenie. „Nie jestem pewna. Razem z Becky nie miałyśmy jeszcze czasu na zakupy.”

Widlec Max'a się zatrzymał. Spojrzał na nią przepełniony grzeszną wesołością. „Mam pomysł.”

Emma uniosła pytająco swoje brwi zlizując z widelca kawałek alfredowskiej surówki. „Jaki pomysł?”

Gapił się na jej buzię, jego oczy pociemniały od oczywistego pragnienia. „Hmmm?”

Emma pstryknęła palcami przed nim. „Jaki pomysł?”

Spojrzał, gorąco w nim omal jej nie poparzyło, „Mam kilka pomysłów,” wymruczał. „Które chciałabyś najpierw usłyszeć?”

Emma otworzyła buzię, ale nic nie powiedziała. Z zaskoczonym kłapnięciem, zamknęła ją, skupiając ponownie swoją uwagę na kolacji by uniknąć usatysfakcjonowanego męskiego uśmiechu po drugiej stronie stolika.

Po kilku minutach przerwy, Emma przemówiła. „Więc, jaki masz pomysł?” Kiedy spojrzał na nią jakby chciał ją pożreć, Emma szybko dodała, „Na maskaradę!”

„Becky pójdzie jako Panna Zorro. Jeśli Becky nie będzie to odpowiadało, możemy namówić Simona do zmiany stroju by oboje do siebie pasowali.”

Emma rozsiadła się na krześle, myśląc zmarszczyła brwi. „Becky wspominała coś o Piratce..”

„Nie.”

Emma powoli zamrugnęła, niepewna czy nie być wkurzoną, czy rozbawioną na ten twardy zakaz. „Ok.” wycodziła, „a co proponujesz?”

„Może jako saloon girl?”

Emma zakrztusiła się winem. „Um, saloon girl?”

„Tak, Simon może się przebrać za kowboja. Czy jest z tym jakiś problem?”

Emma przegryzła wargę. „Może.” Uczepiła się pierwszej lepszej myśli, przez którą zmieni jego zdanie. Becky nigdy nie pokaże się publicznie jako saloon girl! Trzyma te zdjęcie dla siebie z tyłu na kominku. „Becky postrzega siebie jako kogoś bez... atrybutów.”

Max spojrzał zdezorientowany. „Atrybutów?”

Emma mogła poczuć jak się robi czerwona. „Cycki,” syknęła spoglądając naokoło czy nikt ich nie podsłuchuje.

Max się zadławił. „Martwi się rozmiarem swoich piersi?”

Emma kiwnęła, uciszając go swoją dłonią.

<sup>3</sup> hiszpański strój na głowę i ramiona w formie krótkiej pelerynki z kapturem lub szalą; zwykle czarny, z cienkiej tkaniny.

Max westchnął. „W porządku, co powiesz na flapperkę<sup>4</sup>? Myślę, że Simon mógłby być gangsterem.” Emma pomyślała o mrocznym, niebezpiecznym wyglądzie Simona, po czym kiwnęła. Nagle klasnęła swoimi dłońmi o jego w podekscytowaniu, gdy przypomniała sobie kostium, jaki zobaczyła w Internecie.

„Oh! A może upadły anioł? Widziałam naprawdę seksowny kostium, w którym Becky wyglądałaby niesamowicie!”

„Czy kiedykolwiek widziałaś kostium diabła dla faceta? Są kiepskie.” Max zmarszczył brwi myśląc. „Nie, potrzebujemy czegoś, w czym oboje czuliby się komfortowo.”

Emma uśmiechnęła się. „Widziałam skrzydła nietoperza, które mógłby założyć na swoje ramiona. Nałożyłby płaszcz z trenczu ze skrzydłami, skórzane spodnie, z nagim torsem...” Emma machnęła ręką przed swoją twarzą, sprawiając, że Max ściągnął brwi. „Uwierz mi, kobiety zemdleją z wrażenia.”

Max wziął jej rękę i spojrzał prosto w jej oczy. „Naprawdę?” spytał miękko. Z beztroską elegancją, przyłożył jej dłoń do swoich ust, delikatnie skubiąc grzbiet jej kłykci.

Emma jeszcze raz poczuła jak jej policzki zapłonęły. „Przestań!” Wzięła rękę z powrotem i położyła na swoim kolanie dla bezpieczeństwa. Odchrząknęła i wróciła z powrotem do rozmowy. „Becky ma romantyczną cząstkę szerokości mili. Być może moglibyśmy to wykorzystać.”

„Hmm. Co powiesz na Robin Hood’a i Lady Marian?”

„Tandetne.”

„Pomijamy łączenie w parę wampirów?”

„Yup. Wiesz, być może ostatecznie Pani Zorro nie jest takim złym pomysłem. I nawet lepiej, Becky zna się trochę na szermierce, także będzie zadowolona mając przy sobie szablę.”

„Może użyć miecza na Simonie, jeśli nie zrozumie jej sygnałów?”

„Coś w tym stylu”. Emma rozsiadła się z westchnieniem, gdy pojawił się kelner. Oboje zdecydowali się na deser, Emma wybrała francuski placek a Max malinowy sernik. Max wziął kawę, Emma zaś kolejny kieliszek wina.

„Jedyną rzeczą, jaką interesowała się Becky była Trinity z Matrixa. Myślisz, że Simon mógłby być Neo?”

Max pokręcił głową. „Becky byłaby kusząca w skórzanym stroju kota, myślę, że Simon wolałby Zorro.”

„Ok. Także ustalone. Spróbuję załatwić kostium dla Becky.”

„Nie martw się tym. Podrzucę kostium Becky razem z Twoim.”

Ponownie miała ochotę go udusić. „A jaki kostium ubiorę?”

Max uśmiechnął się. „To już niespodzianka.”

„Niespodzianka?”

Max podniósł jej dłoń i znowu zaczął skubać jej kłykcie, efektywnie wyłączając pracę jej mózgu. „Mm-hmm.”

Z satysfakcją, odłożył jej dłoń na stolik. „Masz zamiar skończyć swój deser?”

Emma spojrzała na swoje ciasto, nie będąc nagle głodną. Wzięła głęboki oddech i zadała pytanie, które nękało ją jeszcze zanim weszli do restauracji. „Jak znajdę Cię na maskaradzie?” Gdy podniósł brew dodała pospiesznie. „Jeżeli chcemy doprowadzić do tego, że Simon i Becky znajdą siebie nawzajem, to musimy przede wszystkim znaleźć siebie.”

„Nie martw się, to nie będzie problem.” Wymruczał powodując u niej dreszcze. „Ok.” Emma przegryzła wargę, zastanawiając się czy powinna zadać kolejne pytanie. „Czy Twoja partnerka nie będzie miała nic, przeciwko, że mi pomagasz? To znaczy, nie chciałabym być problemem dla Ciebie i Twojej dziewczyny, kimkolwiek jest.”

„Myślisz, że zaprosiłbym Cię na kolację gdybym spotykał się z kimś innym?”

Emma uniosła swoje brwi w rozbawieniu. „Gdybyś mnie w ogóle zaprosił...”

„Emmo.”

„To znaczy, ta część porwania związana z jedzeniem była miła.”

„Bardzo dobrze. Czy próbowałbym Cię uwieść gdybym się spotykał z kimś innym?”

Emma otworzyła swoją buzię by to skomentować, ale widząc jego poważną minę, wycofała się. Zamiast tego odpowiedziała. „No nie wiem. Z tego, co słyszałam to jesteś gejem.”

Tym razem Max otworzył buzię nic nie mówiąc.

Emma machnęła ręką do kelnera. „Poproszę o rachunek.”

---

<sup>4</sup> Antykonformistka z początku lat 90, ostentacyjna dama prowokująca ubiorem i stylem życia.



„Nie jestem gejem.” Max podszedł do Durango, zastanawiając się czy się obrazić czy nie.

Emma beztrzesko wzruszyła ramionami. „W takim razie Bi.”

„Emma!”

Został zmuszony do zatrzymania się, podczas gdy Emma podeszła do samochodu od swojej strony, chichocząc jak uczennica. Jediną rzeczą, którą zdołała wypowiedzieć między atakami śmiechu było „O boże spójrz na swoją minę!”

Max pokręcił głową, zdumiewając się, wiedząc, że nie miała pojęcia jak niewielu ludzi ośmielało się go drażnić. Jak do cholery przegapił tę kobietę przez te wszystkie lata? Mógł umawiać się z Emmą zamiast z Liwią. Miałby Emmę przez te wszystkie lata, śmiejącą się z niego, drażniącą go, doprowadzającą do szaleństwa. Myśl o tym jaki był zaślepiony spowodowała, że zagryzł zęby z frustracji.

Nigdy więcej. Nigdy więcej nie pozwoli sobie na opuszczenie Emmy.

Krzyżując ramiona, oparł się o drzwi samochodu i czekał aż przestanie się śmiać, „Skończyłaś?” zapytał pobłażliwie, jego serce niewytłumaczalnie zabiło na sam dźwięk jej śmiechu.

Starła łzy kończąc chichotanie. „Myślę, że tak.”

„Dobrze.” Z szybkością Pумы, Max złapał ją blisko siebie, schylił się i ją pocałował. Zaledwie miała czas by zasapać.

To małe niespodziewane nabranie powietrza pozwoliło Maxowi na natychmiastowe dostanie się do jej ust. Głaskał jej wnętrze, wolno i głęboko, tak jak chciał ją wziąć. Delektował się jej smakiem, winem, czekoladą i kobietą. Kiedy jej usta w końcu zaczęły się ruszać, zajęczał, jego penis szarpnął się tak jakby głaskała go tam swoim mokrym gorącym. Jej język nieśmiało pojedynkował się z jego, wydobywając tym jego ochronne instynkty. Bez namysłu, odwrócił ją swoim szerokim ramionami tak, że opierała się plecami o samochód, ukrywając ją przed widokiem pozostałych z restauracji.

Nikt inny tylko on mógłby jeszcze kiedykolwiek wywołać u niej namiętność.

Chciał otworzyć drzwi, położyć ją na siedzenie i rozebrać do naga. Tak bardzo chciał się w niej zanurzyć, by poczuła jego smak na swoim języku. Chciał oznaczyć ją swoim zapachem, nasieniem i zębami tak bardzo, że się trząsał.

Ale byli na publicznej drodze, przed publiczną restauracją; nie mógł zrobić żadnej z tych rzeczy, które chciał tak bardzo oprócz...

Z warknięciem odciągnął swoje usta od jej i schował je w jej gardle.

„Max,” szepnęła tym swoim miękkim, ochrypłym głosem.

Ssał ją w delikatne połączenie jej szyi i ramion dopóki się nie uciszyła i dyszała w jego ramionach, schowała swoją twarz w jego ramieniu. Delikatnie ocierał ten obszar swoimi zębami by ją przygotować. Jedną ręką zjechał w dół do jej pośladka, bawiąc się jej pełnymi krągłościami; druga trzymała ją w żelaznym uścisku, mocno dookoła jej pleców. Musiał skupić się by nie wbić swoich pazurów i nie zgnieść jej. Wcisnął swoje kolano między jej nogi aż praktycznie nie poczuła jego uda. Z głośnym mrużeniem ugryzł ją, ssąc jej krew i wprowadzając do niej enzym, który ją zmieni, czyniąc ją na zawsze swoją. Krzyknęła w jego koszulkę; czując jej dreszcze uświadomił sobie, że była w punkcie kulminacyjnym, spowodowanym ugryzieniem, zaczęła ocierać swoim udem, podczas, gdy ich esencje się mieszały.

Otulił tą małą ranekę, niezaskoczony, gdy zobaczył, że była już zamknięta. Ze swoim znakiem na niej i jej orgazmem, kilka jego pilnych potrzeb uleciało. Była jego.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Emma nadal chwiała się, od czegoś, co do cholery zrobił jej Max gryząc ją, kiedy delikatnie pomógł jej wejść do Durango. Jej ręce trzęsły się tak bardzo, że nie mogła nawet bez pomocy zapiąć pasów.

Nigdy tak mocno nie doszła w całym swoim życiu. A nawet jej nie rozebrał. Desperacko próbowała zignorować malutki głosik, który pytał, *jeżeli to było takie wspaniałe w ubraniu, to, co poczuje, gdy on będzie nagi i w niej?* Zadrżała.

„Wszystko w porządku?”

Emma próbowała zignorować sposób, w jaki jej policzki zapłonęły, zamiast tego skupiła się na mruczającej rozkoszy, którą mogła usłyszeć w jego głosie. „Nic mi nie jest.” Pisnęła. Odchrząkując, spróbowała jeszcze raz. „Ja, um ...” jej głos urwał się, gdy Max wziął jej rękę w swoją, umieszczając ją na swoim twardym udzie. Ponownie odchrząknęła, potrząsając gwałtownie głową, by zobaczyć czy da radę nakłonić swój mózg do ponownej pracy. „Ah, sobota..., kiedy podzucasz kostiumy?”

Max uśmiechnął się leniwie. „Jutro pojedę po nie do sklepu, nie martw się tym.”

„Kiedy je zabierzesz?”

Max był cicho przez chwilę, wyraźnie myśląc. „Becky włożyłaby kostium od cichego wielbiciela, czy byłoby lepiej gdyby były od Ciebie?”

Emma przegryzła wargę, skupiła swoją uwagę ponownie na problemie Becky zamiast na problemie siedzącego obok niej blondyna. „Nie jestem pewna. Jeżeli powiem jej, że załatwiłam kostium, będzie czuła się lepiej ubierając go.”

Max uśmiechnął się. „Więc tak zrobimy.” Cofnął swoje ramiona a głowę nachylił, gdy patrzył krótko w dół na nią, determinacja w jego oczach całkowicie starta poprzedni humor. Wydawały się błyszczące złotem pod światłem ulicznej lampy zanim odwrócił się do jezdni. „Teraz wyjaśnij mi, dlaczego nosisz ze sobą gaz w torebce.” Ta dziwna nuta rozkazu w jego głosie powróciła, wymagając odpowiedzi, gdy odjechał spod Noego. Emma wzruszyła ramionami i zignorowała pragnienie, by położyć swoją głowę. „Bez powodu, po prostu myślę, że samotna kobieta powinna nosić coś do obrony, a nie lubię pistoletów.”

„Nie okłamuj mnie, Emmo.”

Podbródek Emmy się uniół. „Nie kłamię.” Pociągnęła nosem. „Nie lubię pistoletów.”

„Emma,” warknął.

„Oh, ah, nie przerażasz mnie także przestań warczeć.” Ziewnęła. Odwróciła się by na niego spojrzeć. „A poza tym, Becky powinna wziąć swoją szablę czy lepiej by było gdyby wzięła zabawkę?”

Max'a szczeka poruszyła się, jakby miał swoje zęby. „Mogę się dowiedzieć. Powiesz mi czy mam szukać?”

„Wow,” Emma odetchnęła. „Słyszałam o tym, ale nigdy tego nie widziałam.”

Spojrzał na nią kątem oka zdziwiony. „Czego?”

„Mówiłeś przez zaciśnięte zęby, nie wiedziałam, że ktokolwiek naprawdę tak robi, wiesz?”

Zjechał z drogi i zatrzymał samochód wyrzucając bieg. „Emma, dlaczego nie chcesz mi powiedzieć, co się stało?”

„O rany, może, dlatego, że to nie jest Twoja sprawa?”

Całkowity jego bezruch zaskoczył ją; nie była nawet pewna czy przez chwilę oddychał.

Kiedy odwrócił głowę z przesadną powolnością, zrozumiała, że w końcu udało jej się go wkurzyć. „Wszystko, co Ciebie dotyczy jest moją sprawą, Emmo.”

Była wstrząśnięta jego niebezpiecznym tonem głosu. „Max?”

„Jesteś moja, Emmo, a ja chronię to, co jest moje.”

Jej szczeka opadła w niedowierzaniu. „Co?”

Wrzucił bieg, ruszając z piskiem opon. „Słyszałaś mnie.”

„Uh, przepraszam, ale jedno porwanie z jedzeniem nie czyni Emmę Twoją własnością!”

„Nosisz mój znak.”

Zamrugnęła, totalnie zdezorientowana. Zdziczałe światełko w jego oczach nie zmalało. Durango ryczał gdy Mad Max jechał, jak nietoperz z piekła rodem, na obrzeża miasta.

„O czym ty do cholery mówisz?”

„Ugryzłem Cię.”

„No i? Myślisz, że jesteś pierwszym, który zrobił mi malinkę? *Cholera!*” Emma złapała za uchwyt drzwi, gdy Max przyśpieszył.

„Nie wydaje mi się, żebym chciał teraz słuchać o Tobie i innych facetach, Emmo.”

„Dobrze, dobrze! Mógłbyś zwolnić, proszę?”

Max odwrócił wzrok od drogi na tyle długo by zobaczyć ją przeszywającą go wściekłym wzrokiem. Z szorstkim westchnieniem zwolnił. „Spójrz, wiem, że jesteś zakłopotana.”

„Nie, myślę, że to ty jesteś zakłopotany. Zapomniałeś wziąć dzisiaj swoje lekarstwo?”

Czy to jest to? Zamieniasz się w psychicznego chłopca od czasu college’u?”

Max niecierpliwie przebiegł dłonią po swoich włosach. „Nie tak chciałem to zrobić.” Szorstko wymamrotał.

„Słuchaj, zapewniam cię, że nie jestem zazdrosna o to, że głosy rozmawiają tylko z Tobą, dobrze?”

Max zjechał z głównej drogi na boczną, kręcąc głową. „Emmo, musimy porozmawiać.”

Ton jego głosu sprawił, że się oparła. Brzmiał ... dziwnie, jakby wiedział, że to co chce jej powiedzieć jest tym, czego ona nie chce usłyszeć. „Rozmawialiśmy. Rozmawialiśmy cały czas podczas kolacji. Dlaczego jedziemy na pustkowiu by pogadać, tak przy okazji?”

Westchnął. „Ponieważ są pewne rzeczy, które możesz chcieć zobaczyć, a których nie mogę Ci pokazać w mieście.”

„Uh-huh. Myślę, że dzisiaj możemy się obejść bez zobaczenia tych Twoich rzeczy.”

Durango szarpnął zatrzymując się. Ogłuszona cisza trwała przez chwilę. „Nie mogę uwierzyć, że właśnie to powiedziałaś.”

„Nie mogę uwierzyć, że nie możesz w to uwierzyć.” Emma założyła ręce pod biustem i ściągnęła brwi. „Co jest Max, nigdy wcześniej nie dostałeś kosza?”

„Dlaczego jesteś taka uciążliwa?” Max odwrócił się do niej, frustracja opanowała całą jego twarz. „Oferuje Ci swoją pomoc, zabieram cię na kolację, nieprzytomnie cię całuję i doprowadzam do orgazmu, oh, nie, nie kłopotcz się kłamiąc na ten temat,” Wrzasnął gdy otworzyła usta, „a wszystko co Ty robisz to mnie ranisz!”

„Dotknąłeś mnie bez pozwolenia, porwałeś, praktycznie zaatakowałeś mnie na ulicy, ugryzłeś, potem zachowałeś się jak ktoś szalony, jechałeś jak nietoperz z piekła rodem z dala od miasta i chcesz jeszcze wiedzieć, dlaczego Cię ranie? Masz szczęście, że nie rozpyliłam gazu, kolego!”

„Chcę tylko wiedzieć, kto Cię zranił!” wrzasnął prawie wypluwając płuca.

„To stało się dwa lata temu, Max! Co zamierzasz zrobić huh? Wytropić faceta, uwięzić i ubić?”

„AHA!” Max machnął palcem przed jej twarzą. „Ktoś cię skrzywdził!”

„Argh!” Emma machnęła ręką z frustracji. „No dobra! Zostałam napadnięta, ok? To był student, jest w więzieniu, miałam złamany nadgarstek ale złamałam mu nos, koniec historii!”

Emma spojrzała gniewnie na niego, skrzyżowała ramiona pod piersiami. Jeśli zrobi chociaż jeden zły ruch, psiakrew, wyda z siebie jakiś jeden zły dźwięk, zgazuje go!

Uśmiechnął się, gdy gniew wyraźnie z niego wypłynął. „Zraniłaś go bardziej niż mnie?”

„Bardziej.”

„Dobrze, jesteś taka śliczna, kiedy się złościś.” Chwycił za tył jej głowy i dał jej szybkiego, mocnego buziaka. „No dobra, waleczna księżniczko, powiedziałaś mi, co chciałem wiedzieć, teraz ja powiem Ci to, co ty chcesz wiedzieć. Dobrze?”

Emma wzięła głęboki oddech i rozważała czy nie oddać mu pocałunku czy raczej go nie sprać na kwaśne jabłko. „Lepsze to niż nic.”

Max pochylił się dopóki jej usta znowu nie były przy jego. „A potem zamierzam zabrać cię do domu i Cię zerznąć.” Gdy otworzyła szeroko oczy, dodał „I, kotku, to będzie lepsze niż nic.”

Była kompletnie oniemiała, gdy wyszedł z SUV’a tak powolnym ślizgiem, że zaczęła myśleć o jedwabnym prześcieradle i gorącej skórze. Przełknęła ślinę, gdy okrążył maskę samochodu, ruszając się jak sam seks w jeansach, nie zdejmując z niej swojego gorącego spojrzenia.

„O kurczę,” szepnęła, gdy otworzył jej drzwi. Uśmiechnął się, kiedy zobaczył, że jej pasy były zapięte.

Sięgnął powoli by je rozpiąć, ocierając swoim ramieniem o jej piersi. Jej sutki stwardniały, trąc o jego rękaw, gdy zabrał, równie wolno, swoje ramię. Jego uśmiech, seksowny i usatysfakcjonowany, pokazał, że to poczuł.

Nagle musiała wiedzieć. „Max?”

„Hmmm?”

Zignorowała rękę, którą przytrzymał by pomóc jej wyjść. „Dlaczego ja?” Wyglądał na zdezorientowanego. „To znaczy, wróciłeś do domu trzy miesiące temu i możesz mieć każdą kobietę w Halle. Dlaczego próbujesz uwieść właśnie mnie?”

„Istotnym pytaniem, które krąży w mojej głowie, jest to, dlaczego nie próbowałem wcześniej.”

Emma gapiała się w jego oczy, odczytując dawny żal i determinację, która prawie ją zaniepokoiła. Kiedy podniósł pytająco swoją brew, wzięła go za rękę zgadzając się by pomógł jej wyjść z Durango. Wzięła głęboki oddech, by się opanować. „Ok, co za różnica?”

Max wykrzywił usta.

Emma skrzyżowała ręce i zastukała stopą. Uniosła podbródek czekając na odpowiedź. Max wyciągnął rękę i delikatnie pogłaskał znak ugryzienia na jej szyi. „Pamiętasz jak się poczułaś, gdy Cię tu ugryzłem?”

„Czy pamiętam? Moje nogi nadal są jak z gumy. Kiwnęła głową, dając z siebie wszystko by wyglądać na niewzruszoną, podczas gdy musiała sekretnie usztywnić kolana. Musiało jej to nie wyjść, bo Max posłał jej uśmiech pełen żaru. „Właśnie wtedy nazaczyłem Cię jako swoją.”

Emma przewróciła oczami. „Czy już nie odbyliśmy tej dyskusji, jaskiniowy wodzu? Malinka nie czyni mnie Twoją.”

„W tym przypadku owszem.” Kiedy Emma potrząsnęła głową, dodał „Jest specjalny enzym, który zostaje uwalniany, kiedy kogoś ugryzę. Wpuściłem go wewnątrz Ciebie, Emmo. Jesteś moją partnerką.”

„Czy sprawi to, że trzy ugryzienia zmienią mnie w Drakulę?” Nawet nie martwiła się by pokazać mu, że nie wierzy i w to i w to.

„Jeśli bym był wampirem to tak by się stało.” Max uśmiechnął się, jego oczy dziwnie zaśniły w blasku księżyca.

„Oh, więc w takim razie zacznę wyc do księżyca” skinęła przemądrzale.

„Nie skarbie, zaczniesz mrużyć.” Wymruczał liżąc swój znak szorstkim językiem.

Emma zadrżała „Wiesz, to jest najbardziej dziwaczny męski sposób na dorwanie się do moich spodni”

Warknął ostrzegawczo, dźwięk ten dziwnie przypominał głos jak u kota i był niezwykle znajomy. „Czyż nie uzgodniliśmy, że nie będziemy dyskutować o Tobie i innych mężczyznach?”

„Max, mówisz bez sensu. Pozwól mi teraz zadzwonić do Simona i możemy dyskutować o odnowieniu Twojej recepty na Thorazin<sup>5</sup>...”

Max zdusił śmiech, podnosząc swoją głowę od jej szyi. „Spójrz w moje oczy Emmo”

Spojrzała. Wtedy zamrugała. Otworzyła usta by coś powiedzieć, *cokolwiek*, ale nie mogła. Jego oczy zmieniły się w czyste, ciekłe złoto, błyszcząc w blasku księżyca z niezwykłą poświatą, co mogła zobaczyć tylko u ..... kota.

„Szklą kontaktowe?” spytała nieśmiało.

Pokręcił głową i mrugnął, jego oczy szybko zmieniły się w promiennie - niebieskie.

„Jesteś ... czym? Człowiekiem kotem?”

„Właściwie to Pumą.”

„Pumą” powtórzyła niepewnie, cofając się by oprzeć się o drzwi Durango. „I ugryzłeś mnie, więc teraz ja będę ryczeć w pełni księżyca?”

Westchnął. „Właściwie to Pумы nie mogą ryczeć, tracimy te niezbędne elementy. Wyspecjalizowane krtanie i hiacyntowe aparaty, mówiąc dokładniej. Możemy się zmieniać, kiedy chcemy, jesteśmy niezależni od księżyca.”

„Oh” Głowa Emmy kręciła się „Możesz mi pokazać?”

Max zmarszczył brwi „Pokazać Ci?”

„Taaaa” Emma wyprostowała się w połowie przerażona ale i podekscytowana perspektywą ujrzenia jego zmiany. Machnęła rozkazująco do niego ręką. „Zmień się. Stań się kotem.”

„Teraz?”

„Taaaa teraz! Co, musisz poczekać na pełnię księżyca? Myślałam, że powiedziałeś, że możesz się zmienić w każdej chwili.”

„Emmo”

„Mówię poważnie, po co mi to powiedziałeś skoro nie jesteś chętny, ja wiem, udowodnić lub cokolwiek?”

„Emmo”

Znowu zaczął brzmieć jakby warczał. „No dalej, lewku, wskocz w to.” Klasnęła głośno i ostro „Chop – Chop!”

---

<sup>5</sup> Lek o działaniu uspokajającym

„Emma!”

„Co?”

„Czy kiedykolwiek widziałaś kuguara w Levis’ach?”

„Nie”

„Nie mam innych spodni” Wyglądał jakby nie mógł się zdecydować czy się zaśmiać czy zawyć.

„Znaczący, że musiałbyś ...” Emma przyglądała się badawczo jego spodniom.

„Tak”

„Oh”

„A jeśli mój tyłek jest nagi, kotku, to lepiej uwierz, że Twój też będzie.”

Emma zakryła usta ręką i spiorunowała go wzrokiem. „Czy dlatego przyprowadziłeś mnie tutaj by pokazać swój niewiarygodny akt Kuguara?”

„Pumy”

„Nieważne”

„Nie”

„Więc dlaczego?”

„Pomyślałem, że jak zaczniesz krzyczeć to nikt Cię nie usłyszy”

Emma zamrugła. „Rany, Max, jesteś taki dobroduszny.” Ozdobił się rumieńcem. „Więc, dlatego, że mnie ugryzłeś i zmieszałeś swój enzym, ten tego, we mnie, to zmienię się w pumę?”

Max kiwnął głową.

„Czy to boli?”

Potrząsnął głową. Jego oczy skupiły się na jej szyi, głód w nim stawał się silniejszy z każdą sekundą.

„Kiedy?”

„Co kiedy?” spytał roztargniony, jego ręka powędrowała do jej ramienia przed skierowaniem się do znaku ugryzienia by go pogłaskać.

„Kiedy się przemienię Max?”

„Zmieniłem się po pierwszych czterdziestu ośmiu godzinach od ugryzienia.”

Emma zasapała z pełnym zrozumienia przerażeniem. „To dlatego wyjechałeś i nie wróciłeś Max? Bo zostałeś ugryziony?”

„Nie, zostałem ugryziony, bo byłem następny w linii do bycia Alfa.”

Emma potrząsnęła głową. „Ok, teraz to ja jestem całkowicie zdezorientowana. Może miałam popsute te owoce morza od Alfreda i właściwie jestem w szpitalu mając halucynacje i rzygając do wiadra.” Wymamrotała.

Max śmiał się gdy skupił swoją uwagę z powrotem na jej twarzy. „Chcesz żebym udowodnił, że jesteś całkowicie przytomna?” Jedną ręką wywinęła się, delikatnie przykrywając jej piersi. Jego kciuk trącił jej sutek, strzelając iskrami w dół do jej łechtaczki.

„O rany” szepnęła. „Ok. Jestem przytomna.” Odciągnęła się niechętnie daleko od jego pieszczącej ręki, zdeterminowana by się skupić na tych wszystkich Emma-jako-kot rzeczach. Z rosnącym zażenowaniem, rozmasowała swoje czoło. „Czy możesz mi wytłumaczyć zanim mój mózg wybuchnie?”

„Jonathon Friedelinde był Alfa przedemną. Jego córka nie ukazywała skłonności do bycia Alfa, więc konkurencja była utrzymywana by zdecydować, kto jest wystarczająco silny by zostać kolejnym Alfa. Razem z Simonem podsłuchaliśmy Marie i kilku jej przyjaciół plotkujących na temat zawodów i oboje się zgłosiliśmy, nie wiedząc, w co do cholery się wciągnęliśmy lub jaka była nagroda. Jonathon zapomniał „zarezerwować” konkurs tylko dla Pum, co mu podkreślałem z wielką, irytującą częstotliwością dopóki nie ustąpił i nas nie wpuścił.” Max wzruszył ramionami „Przeszedłem pierwszy, Simon drugi. W zakłopotanie niektórych wprawił fakt, że Simon i ja byliśmy ciągle ludźmi, kiedy wygraliśmy, podczas gdy niektórzy byli Pumami od dzieciństwa.”

„Więc wiedziałeś o Pumach jeszcze przed przystąpieniem do zawodów?”

„Przyjaźniłem się z Marie od lat, raz widziałem jej przemianę.”

Emma gapiła się na niego z rosnącym przerażeniem, myśląc, w jaki sposób Puma mogłaby rozszarpać człowieka. „Mogłeś zginać!”

Max wydawał się całkowicie niewzruszony. „Jeżeli musiałbym pojedynkować się na śmierć to taaa, obaj byli byśmy martwi. Zamiast tego był to test wytrzymałości, inteligencji i sprytu oraz prawdopodobnie obaj mieliśmy najwięcej z tego zabawy. A czasami wydaje mi się, że jedynym powodem, dla którego wygraliśmy było to, że nikt nie był uprawniony do zmiany.”

„Co to był za test, paintball? Przechwycenie flagi?”

Max uśmiechnął się „Coś w tym stylu, ale bardziej skomplikowane.” Wyciągnął dłoń i owinał nią jej kark, pozornie niezdolny do poruszenia się, w jakiejś długości czasu, bez dotykania jej jakoś. Ten gest był zaskakującą pocieszający.

„Jonathon ugryzł nas tamtej nocy, ku naszemu zaskoczeniu. Byłem dwudziesty, Simon dziewiętnasty”.

Wyciągnęła dłoń i delikatnie pogłaskała go po policzku. „I zakładam, że zdezorientowany jak cholera.” Nachylił się do jej pieszczoty, zamknął oczy w przyjemności. „Przyzwyczailiśmy się do tego, gdy tylko Jonathon zszedł wróciłem do domu i mianowałem Simona swoim Beta.”

„Beta?”

„Mm-hmm, moim zastępcą.”

„Powiedziałeś, że jestem twoją partnerką.” Szepnęła, gdy Max przyciągnął ją w swoje ramiona.

„Moją Curaną.”

„Twoją co?”

Mogła poczuć jego śmiech, który zagrział bezpośrednio z jego klatki piersiowej, „Moją Curaną. Partnerką Alfę. Podobno ta nazwa pochodzi z portugalskiego słowa oznaczającego kugurara.”

„Oh”

Emma pozwoliła Maxowi przyciągnąć delikatnie jej głowę do jego piersi. Przytuliła się do jego ciepła, wdychając jego unikalny zapach, dziwnie uszczęśliwiona jego obecnością. „A więc” zagrział, „zaliczyliśmy kolację i walkę.” Nachylił się i pocałował ją w głowę.

„Chodź ze mną do domu, mała Curano. Chcę się z tobą kochać. Chce być wewnątrz ciebie, gdy ponownie dojdiesz.”

Emma zadrżała, gdy usłyszała te niskie, huczące pomrukiwanie emanujące od niego. „Max?”

„Hmm?” Jego ręka głaskała jej plecy, delikatnie szturchając ją w kierunku SUV'a.

„Będę musiała korzystać z kuwety?”

„Emma!”

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Maxowi zajęło trochę czasu odwożenie jej do domu. Chciał delektować się nią obok siebie tak długo jak to było możliwe. „Ty otwierasz jutro czy Becky?”

Emma odwróciła się do niego. Myślni była gdzieś daleko, a on pozwolił jej zagłębić się w nich. Ostatecznie, obsypał ją nadzwyczajną ilością informacji w krótkim czasie, a ona udźwignęła ten ciężar nadzwyczaj dobrze. Był z niej dumny, że była gotowa przebić się przez to.

„Właściwie, Becky otwiera a ja zamykam. Becky zamyka w sobotę.”

Max uśmiechnął się w czystym przewidywaniu. „Dobrze. Możemy wykorzystać jutrzejszy wieczór razem. Adrian wzięła pierwszą zmianę. Ja mam późniejszą.”

Jej dreszcze w odpowiedzi wystarczyły, by wysłać gorąco zalewające jego organizm.

„Emmo?”

„Hmm?”

Był naprawdę ciekawy jej odpowiedzi, więc zapytał, „Przyjęłaś bardzo dobrze to wszystko, co ci powiedziałem.”

„Nigdy nie zrozumiałam istoty tego całego nieszczęście – jest - mną. To znaczy, najgorętszy facet w mieście właśnie mi powiedział, że chce mnie tak bardzo, że aż mnie ugryzł i uczynił taką jak on, a teraz chce mnie zawieść do domu i zniewolić. Mam zamiar, co, biegać i krzyczeć w środku nocy? Oh, nie! Jestem teraz Pumą! Moje życie się skończyło! Szlochaj!” Emma przewróciła oczami. „To znaczy, nie rozumiem mnie źle, to nadal mnie trochę przeraża, i prawdopodobnie przez to depilacja w okolicach bikini będzie mnie kosztowała fortunę, ale to nie jest koniec mojego świata.”

Max prawie zjechał z drogi „depilujesz okolice bikini?”

„Nie chciałbyś tego wiedzieć?”

„Psiakrew, tak.”

Jej śmiech wypełnił każdą pustą przestrzeń w nim.

„Jeśli Simon z Becky będą razem, to też ją ugryzie?”

Max kiwnął głową. „Jeśli chce żeby została jego partnerką, to ją ugryzie. A z tego, co mi mówił, to tego chce.”

Emma rzuciła mu badawcze spojrzenie kątem oka. „Ile kobiet ugryzłeś?” „Jako partnerki, czy by tylko zmienić?”

Emma burknęła, przestraszona tym, jaka była zazdrosna. „Ile masz partnerek?”

„Tylko jedną, Curanę.” Jedną ręką puścił kierownicę, by pogłaskać uspokajająco jej kark.

Emma nadal patrzyła na niego gniewnie. „A ile kobiet zamieniłeś?”

„Dwie, nie licząc Ciebie.”

„Oh?”

Max uśmiechnął się na jej zazdrosny ton. „Jedną, bo to była przysługa dla Jonathona, i drugą bo to było jedyne wyjście by rozwiązać jej problem. Nie mogę dalej tego wyjaśnić, bo to nie mój sekret, by o tym mówić.”

„Czy uprawiałeś seks z kobietami, które zamieniłeś?” Jego lekki grymas dał jej odpowiedź, jakiej potrzebowała. „Z kim?”

„Emmo...”

„Z kim? Z Liwią.”

Max westchnął. „Z Liwią.”

Emma zajęczała „Skąd wiedziałam, że to powiesz?”

„Co mogę powiedzieć, byłem młody i głupi.”

„Ona była przysługą czy tą, która miała problem?”

„Jonathon spytał mnie czy ją przemienię. Może myślał, że jeśli z Marią tego nie osiągnęliśmy, to Liwia mogłaby być moją partnerką.”

„Zwłaszcza, gdy przedtem wasza dwójka uprawiała materacowe mambo?”

Max zarumienił się. „Krótko po tym zerwaliśmy.”

Emma przypomniała sobie, w jakich okolicznościach zerwali i się skrzywiła. „Więc, to nie było związane z tym, że mnie obraziła?” wymamrotała, nie myśląc jak to musiało zabrzmieć.

„To było w całości związane z tym jak Cię potraktowała.” Kiedy na niego spojrzała, zmieszana, Uśmiechnął się. To nie było miłe. „ Była mistrzynią w ukrywaniu tego, jaką naprawdę była zdziurą.

Zerwałem z nią tamtego wieczora po tym, jak Cię nazwała, i co chciała zrobić po tej ponczowskiej aferze z Becky.” Wzdrygnął się. „Była moim cieniem odkąd wróciłem do miasta. Jak dotąd nic co zrobiłem nie mogło jej nakłonić do zostawienia mnie w spokoju.” Max uśmiechnął się radośnie. „Ale mam przecucie, że ty nie będziesz miała tego problemu.”

Max skręcił na podjazd i wcisnął przycisk otwarcia drzwi do garażu. Mieszkał we wspaniałym, historycznym domu swoich rodziców, którzy mu go zostawili wyprowadzając się na Florydę. Dom był zaprojektowany przez rzemieślnika, zbudowany we wczesnym dwudziestym wieku i został wspaniale odrestaurowany przez rodzinę Cannonów. Ciemny, szary dwuspadowy dach zaczynał się gontem o intensywnym, mahoniowym brązie zakończonym świetlisto - białym gzymsem z bogato wyłożonymi kamiennymi kostkami wokół podstawy domu. Z przodu był piękny filar z przykrytym gankiem, który zakręcał się na lewą stronę domu. Starsi Cannonowie powiększyli prawą stronę o garaż dla dwóch samochodów i pomieszczenie gospodarcze. To powiększenie, które stworzyli, wyglądało zupełnie jakby było oddzielną częścią domu przez to, że wejście do garażu było z boku zamiast z przodu. Resztę dopełniły okna wzdłuż przodu domu.

Emma nigdy nie była w środku, ale zawsze podziwiała go z daleka.

Max wjechał do garażu i wyłączył samochód. Wyciągnął rękę i nacisnął przycisk, zamykając drzwi do garażu za nimi. Odwrócił się do niej z uroczystą rozkoszą, co ją zaniepokoiło.

„Witaj w domu, Curano.”

Emma już otwierała usta w odpowiedzi, kiedy wysiadł z SUV’a. Wyskoczyła ze swojej strony, ignorując to, jak radośnie potrząsał głową. Poczekał, aż obeszła maskę samochodu by otworzyć jej drzwi do pomieszczenia gospodarczego.

Już chciała wejść, kiedy ją przestraszył. Szybkim ruchem podniósł ją, ignorując jej zaskoczone sapanie. Zaniósł ją do pomieszczenia gospodarczego. „Mogłabyś zająć się drzwiami?”

Wyciągnęła stopę i kopnęła drzwi by się zamknęły.

Zaśmiał się. „Teraz drugie.”

Nachyliła się i otworzyła drzwi do reszty domu.

Zaniósł ją do kuchni z jej marzeń. Była ona w kształcie litery U, wiśniowe szafki ze srebrnymi uchwytyami prezentowały prosty styl. Urządzenia ze stali nierdzewnej błyszcząły w delikatnym świetle, które zapalił Max. Ich linie wyodrębniły piękną czerń granitowego blatu. Wiśniowe panele podłogowe kryły podłogę od kuchni do kąpika po prawej stronie, gdzie się jadło, w którym stał okrągły stół z czterema krzesłami zaprojektowanymi przez Shaker’a. W tym kąpiku, okna były tak duże, że sięgały zarówno podłogi jak i sufitu, z prostym, geometrycznym wzorem umieszczonym na górnym panelu. Pomalował ściany na intensywną szafkową zieleń, a tradycyjny gzyms dookoła okien był świetlisto – biały.

Bez zatrzymywania się, Max zaniósł ją przez kuchnię do dużego pokoju. Tam również były pomalowane na szafkową zieleń ściany, wiśniowe panele podłogowe i biały gzyms. Sklepienie ze świetlikami dachowym optycznie powiększało pokój. Dominowała w nim wielka czerwona, skórzana kanapa ustawiona na krzyklywym dywanie o czerwonych, czarnych i zielonych wzorach geometrycznych. Stała przodem do wbudowanych wzdłuż jednej ściany wiśniowych szafek, które tworzyły centrum rozrywki z półkami na książki po obu stronach. Na przeciwległej ścianie był kominek zbudowany z tych samych kamiennych kostek, które widniały na zewnątrz domu. Ujrzała w przelocie ogromne, podwójne wyjściowe drzwi, gdy Max zaniósł ją obok kominka, przez krótki korytarz, do kolejnych drzwi.

Wielkie łóżko z wiśniowego drewna dominowało w sypialni. Było przykryte kołdrą w zwariowane geometryczne wzory koloru krzykliwego błękitu, czerwieni i czerni. Ściany były pokryte ciepłą terakotą, na której wisały ramki z czarno- białymi kopiami od Eschera przedstawiające cudaczne łamańce mózgu, na które normalnie zwróciłaby uwagę, ale teraz zaledwie to zarejestrowała.

Mogła zaledwie zorientować się gdzie jest główna łazienka przez otwarte drzwi. Szafki wydawały się dopasowane do tych w kuchni, ale w łazience dominowała ogromna owalna wanna, otoczona przez bogate, kafelki połyskujące czarnymi ceramicznymi brylancikami. Te same kafelki pokrywały podłogę. Łazienka była pomalowana na kolor ciemnego czerwonego wina.

Emma zdała sobie sprawę, że Max się zatrzymał. Spoglądając na niego, zauważyła, że patrzy się na nią figlarnie. „Więc?”

Emma zarumieniła się. Była zapatrzona w dom Max’a, próbując ująć to wszystko jednym słowem. „Niewiarygodne.”

Uśmiechnął się z satysfakcją. „Jeżeli jest cokolwiek, co chciałabyś zmienić to musisz dać mi znać.” Delikatnie ułożył ją na kołdrze. „To jest teraz zarówno twój jak i mój dom.”

Szczęka Emmy opadła, gdy ściągał swoje buty i skarpetki. „Żartujesz sobie ze mnie prawda?”



Max zaczął rozpinąć swoją koszulę, nakierowując jej uwagę w całości na nim „Mi casa es su casa” postanowił. „Byłem u Simona w sklepie, kiedy zadzwoniłaś po tą Madonnę, wiesz.”

„Oh. Naprawdę?” odpowiedziała z roztargnieniem. Mogła powiedzieć tylko tyle gdyż Max ukazał najbardziej wspaniałą klatę, jaką kiedykolwiek widziała. Była lekko ozdobiona jasno-brązowymi włoskami, ciągnącymi się w dół jego brzucha do miejsca bezpośrednio pod spodniami. Ciemno-brązowe sutki „zerkały” spod włosków, kusząc ją do pewnych bardzo grzesznych myśli.

„Tak, byłem. I wiesz co?”

Emma zapomniała swojego imienia; Max rozpinął swoje spodnie. „Um, nie.”

„Sprostowałaś swojemu głosowi.” Max wymruczał po czym zsunął w dół spodnie.

„Urgh.” Emma zadławiła się „goły” Mogła poczuć jak jej oczy wychodzą z orbit.

Max stwardniał. Grzeszny element męskiego ciała ułożył się przed nią przez pojedyncze przesunięcie jego ręki. Nie wiedziała czy westchnąć czy zaszlochać.

„Tak, jestem nagi.” Max zaśmiał się ochryple. „Teraz twoja kolej.”

Emma przegryzła wargę. Nagły atak nieśmiałości prawie ją sparaliżował. Max jeszcze nie wiedział, że będzie jej pierwszym, a przez jego spojrzenie będzie lepiej jak mu zaraz o tym powie.

„Max?” Emma siedziała tam, z dłońmi zaciśniętymi się na swoim łonie i spojrzeniem przykutym do jego penisa.

Był ogromny, cały żyłkowany i czerwony, skierowany prosto na nią. Mała kropla płynu wysączyła się z otworu. To szarpnęło przywitaniem do jej skupionej uwagi.

„Tak, Emmo?”

Podniosła wzrok na niego, nieświadomie dla niej, jej oczy zmieniły się w czyste złoto. „Pamiętasz rozmowę o innych mężczyznach?”

Warknął nisko i wpełznął na łóżko.

„Eee”, szepnęła, kładąc się, gdy przyczał się na jej ciało.

„Co mówiłaś?” szepnęła ochryple gdy umieścił swoje nagie ciało między jej udami. Musnął ustami jej szyję, tak miękko, że ledwo to poczuła. Wywołało to dreszcze w dół jej kręgosłupa. Te same wargi kontynuowały swoją niezwykłą wędrówkę, kierując się w dół szyi, w stronę znaku po ugryzieniu, który zostawił przed restauracją. Gęsia skórka pojawiła się na niej, gdy poruszał biodrami, muskając swoim nagim penisem jej wzgórek.

„Um, oni nie..” pisnęła, nieświadomie wyginając się w górę do jego ciała, gdy zaczeplił zębami o swój znak.

„Nie co?” wymamrotał, jedną ręką podciągając jej koszulkę w górę jej brzucha. Zatrzymał się tam wystarczająco długo, by pieścić ją, śledząc ogień, który budził się w nim.

„Z żadnym facetem.”

Jego ręka się zatrzymała.

Jego usta się zatrzymały.

Jego biodra się zatrzymały. Była bardzo zawiedziona, gdy jego biodra się zatrzymały.

„Jesteś dziewczicą?” brzmiał dziwnie zduszony.

„Nie jest przestępstwem bycie jedną z nich, wiesz? Nie jestem najstarszą żyjącą dziewczicą, ani nic takiego. To nie tak, że jestem w Księdze Rekordów Guinnessa'a,” paplała. „A poza tym, robiłam inne rzeczy.. oh!” Jego ręce się poruszyły, tak szybko, że ją to przeraziło. Dosłownie zerwał koszulkę z jej ciała, jego pazury zaledwie drasnęły jej skórę, wywołując dreszcze pożądania po jej kręgosłupie.

Pazury?

Emma zaledwie zarejestrowała fakt, że Max użył swoich pazurów by zniszczyć jej ulubioną koszulkę, kiedy zaczął dobierać się do jej spodni. „Nie! Zły kotek!” Trzasnęła go w czubek głowy, zdeterminowana by uratować, chociaż część swojej garderoby.

Podniósł głowę, jego oczy były złote i płonęły, huczący dźwięk emanował z jego gardła, gdy unieruchomił jej ręce nad jej głową. Emma pomyślała, by się siłować, ale coś w jego spojrzeniu kazało jej się uspokoić. „Jesteś dziewczicą.”

Emma mrugnęła, niepewna jak odpowiedzieć. „Taa.”

Max gapił się na nią, mrużąc oczy, gdy badał jej rysy jakby widział ją pierwszy raz w życiu. „Żaden facet nigdy Cię nie dotknął.”

Pomyślała, czy wspomnieć mu o seksie oralnym, na który namówił ją kiedyś jej jedyny chłopak. Zdarzyło się to tylko kilka razy jednak postanowiła zostawić to dla siebie. Jimmy był miłym gościem i zasługiwał na to by żyć. „Znowu taa.”

„Żaden facet już nigdy cię nie dotknie.”

Emma badała jego przypominające granit rysy. „Nawet ty?” Warczenie się pogłębiło. Westchnęła, niewytłumaczalnie szczęśliwa słysząc ten dźwięk. „Ok.” przewróciła oczami. „Taaa.”

Uśmiechnęła się. „Tak przy okazji, lwiątku, to była moja ulubiona koszula.”

Spojrzał na dół. „Psiakrew Emma.”

„Co?” spojrzała na dół, oczekując by zobaczyć coś dziwnego, jak na przykład mocno wyschnięty sos Alfredo na piersi lub cokolwiek. Zamiast tego ujrzała blado- różowy, koronkowy stanik, który założyła rano, ten, który był zupełnie prześwitujący. To pomogło jej w upewnieniu się, że czuje się seksowna w tej bieliźnie, tak bardzo, że zastąpi całą swoją starą bielizną koronkowymi cuderkami.

Z jego spojrzenia i dotyku, wynikało, że Max zdecydowanie je zaakceptował.

Max ścisnął jej nadgarstki w jednej ręce. Drugą pociągnął w dół po jej ciele do jeansów, z łatwością rozpinając guzik i suwak. „Podnieś swój tyłek, Emmo.” rozkazał. Podporządkowała się bez namysłu, podnosząc się tak, by mógł z łatwością zsunąć z niej spodnie.

Gwizdnął nabierając powietrza gdy ujrzał blado-różowe koronkowe majteczki, które tworzyły komplet ze stanikiem. Pod spodem, nie miała włosków. „całkowicie wydepilowana” westchnął.

„Yhy.”

Przesunął ręką i zaczął pieścić ją pod majteczkami, szczypiąc ją intymnie. „Moja” westchnął. Jego złote oczy świdrowały do jej, z rozkazującą ciszą. „Trzymaj swoje ręce tam gdzie są.”

„Czemu?” Emma uległa, gdy Max przesunął swoją rękę wolno od jej nadgarstków, ciągnąc na dół po jej ramionach w stronę piersi.

„Ponieważ nie jestem gotowy byś mnie jeszcze dotknęła. Chcę żeby ten pierwszy raz był twój.”

„Wolę by był nasz.” Wydyszała, gdy ręką delikatnie objął jej pierś. Jego kciuk delikatnie strącił jej sutek, powodując osiągnięcie szczytu pod różowym stanikiem.

„Zaufaj mi, Curano. Przyjemność będzie wspólna.” Wolno, oh tak wolno, Max zniżył swoją głowę. Wysunął język i polizał jej sutek przez koronkę, obserwując jej reakcję, gdy miękko westchnęła. „Mam zamiar rozebrać cię do naga, Emmo.” Podniósł swoją głowę znad jej piersi. „Pamiętaj, trzymaj swoje dłonie tam gdzie są, Emmo.”

Max delikatnie ściągnął miseczki jej stanika, uwalniając jej piersi spod nich dopóki nie wyglądały jak propozycja wyłożona różową koronką. Zgiął się i ssał sutek w swoich ustach, głaszcząc go swoim językiem dopóki nie wygięła się do niego, sapiąc i jęcząc z pożądania. Uszczypnął jej drugi sutek, ssąc i szczypiąc z taką siłą, że było to prawie bolesne. Emma sapnęła, cholernie bliska orgazmu.

Odciągnął się od niej. „Yhy, mała Emmo,” wymruczał „ Nie dochodź dopóki nie będę w tobie, pamiętasz?”

Zajęczała, gdy zsunął się w dół jej ciała. Jego ręce zawędrowały do jej koronkowych majteczek. Z wolną powściągliwością odchylił je od jej ciała, powoli wystawiając ją na jego gorące spojrzenie. „Miałaś rację by powstrzymać mnie wcześniej, Emmo.” Spojrzał do góry z uśmiechem, przez co jęknęła. „Zapomniałem jak fajnie zabawiać się ze swoim jedzeniem.”

I po tym, Max rozpoczął zmysłową torturę, przez którą wyla się od pożądania.

Zaczął powoli skubiąc jej lewą nogę, zaczynając od jej kostki i kończąc na jej wewnętrznym udzie, tuż obok jej warg sromowych. Wtedy zmienił stronę, jeszcze raz całując i skubiąc jej nogę dopóki praktycznie nie błagała by ją skosztował.

Kiedy poczuła pierwsze gorące dotknięcie jego języka na swojej cipce doszła, wykrzykując jego imię. Z mruczącym pomrukiem, kontynuował dopóki jej orgazm nie ustał, wibracje czyniły orgazm bardziej intensywnym. „Niegrzeczna Emma. Nie byłem w tobie.”

„Ups” Emma spojrzała w dół na niego z szerokim uśmiechem.

„Jestem jednak wdzięczny, że trzymałaś swoje ręce na miejscu. Także może teraz porzucę chęć ukarania ciebie.”

Emma mrugnęła. „I jeszcze raz, Jaskiniowy wódz wznosi swoją paskudną głowę.” Wydyszała. Max zaczął bardzo delikatnie pocierać jej łechtaczkę, doprowadzając z powrotem do bliskiego szczytowania. „Max.” Westchnęła, jej biodra zaczęły poruszać się do jego ręki.

„Chcesz dojść Emmo?” Max zapytał, a gorąco w jego przeklętym spojrzeniu paliło ją.

„Tak” znów westchnęła, oblizując swoje wargi, gdy spojrzała się w dół na niego. „Proszę, Max.”

Nieznacznie westchnęła. Wtedy jego szorstki język znów spoczął na jej łechtaczce, liżąc i skubiąc, gdy dyszała i jęczała pod jego ustami. Jego palec ruszył to jej wejścia, zataczając kółeczka wślizgnął się powoli do jej wnętrza. Głaskał ją delikatnie dopasowując rytm do ruchów jej ciała. Gdy jego palec zgiął się nieznacznie Emma ujrzała gwiazdy.

„Dojź Emmo.” Szepnął, głaszcząc językiem jej łechtaczkę i poruszając szybciej palcem. Nawet nie zauważyła, kiedy wsunął drugi palec, była zbyt zajęta widząc gwiazdy, podczas gdy jej orgazm uderzył z siłą pędzącego pociągu.

Kiedy doszła, Max delikatnie polizał jej mokrą cipkę. Otworzyła oczy by przekonać się, że położył się obok niej. Z zadowolonym uśmiechem położyła się na nim czule go całując. Mogła skosztować siebie na jego ustach, i to dodało pocałunkowi elementu erotyki, którego nigdy wcześniej nie czuła.

„Zamierzam Cię teraz wziąć, Emmo.”

Emma zadrżała. Oblizła swoje usta, napinając nieznacznie swoje ciało z nerwów. „Dobrze.”

„Ciii.” Ponownie ją pocałował, delikatnie i z czułością, gdy ułożył swoje ciało między jej udami. „Nigdy nie będę skłonny by Cię zranić, Emmo.”

„Wiem,” szepnęła ze strachem. To był Max, jedyny facet, który zawładnął jej sercem, a teraz domagał się jej dla siebie. Delikatnie ścisnęła jego ramiona, gdy zaczął powoli najeżdżać na jej ciało, jego penis wtargnął do środka. Niewielki palący ból sprawił, że wbiła swoje paznokcie. Przegryzła wargę i nakazała samej sobie się zrelaksować tak bardzo jak to możliwe podczas gdy powoli została zawładnięta przez gorącego, czerwonego penisa.

„Taka ciasna,” wydyszał, kiedy w końcu wszedł w nią cały.

„Czy twoi rodzice byli psychiczni?” spytała, przełykając trochę śliny przez jego inwazję.

Max zmarszczył brwi od jej zmieszania. „Nie, dlaczego?”

„Jesteś pewien? To znaczy, z imieniem jak Max Cannon (armata).”

„Emma!”

„Przepraszam, ale przy tym, co poczułam, gdy go wsunąłeś, on nie może być małego kalibru, chłopczyku”.

Max pochylił się, opierając swoje czoło na jej, gdy zaczął się śmiać ochryple. „Kocham cię, Emmo.”

„Ooo rany,” wydyszała, gdy zaczął się powoli w niej ruszać.

„Czy to wszystko, co masz zamiar powiedzieć?” Uśmiechnął się do niej świadomie, jakby nie miał wątpliwości, jaka byłaby jej prawdziwa odpowiedź.

Emma poczuła jak jej nieśmiałość powraca, nawet, gdy jego penis powodował u niej taką przyjemność. „Jesteś pewien?”

Zatrzymał się, schylając się by ją głęboko pocałować. „Jestem pewny.”

Gapła się na jego twarz, odczytując w niej miłość, gorąco i pożądanie. Specjalnie wolno uniosła swoje ręce nad swoją głowę i złapała się za załówek. Podniosła głowę przechylając ją na jedną stronę w geście uległości, darując mu swoją szyję, akceptując go w całości. „Przeleć mnie, Max.”

Max stracił nad sobą kontrolę pierwszy raz w swoim dorosłym życiu. Ugryzł ją w swój znak, gdy zaczął wbijać się w jej ciało z lekką finezją. Posuwał ją w materac, a ona kochała każdą tego minutę. Zaciśnęła nogi naokoło jego talii, trzymając się, podczas gdy wysyłał ją na krawędź, jej orgazm był tak mocny, że prawie zemdląca. Ucisk jej ciała wystarczał by go doprowadzić do orgazmu, jego nasienie zalało ją falą mokrego gorąca. Z sapaniem, które prawie przypominało szloch, upadł na nią, szorstko i nierówno oddychając, jego serce łomotało.

„Też Cię kocham.”, wyszeptwała, tuląc się do niego gdy zamruczał.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Max obudził się w niesamowicie dobrym samopoczuciu, jakie kiedykolwiek przeżył w swoim życiu. Emma była zwinęta tyłem do niego, jego ramiona opiekuńczo ją otaczały, gdy spała. Jej przesłodka tyłek mocno wtulił się w jego poranną erekcję, co Max totalnie akceptował. Był otoczony jej zapachem, tak jak ona jego. Jego biodra mimowolnie bryknęły naprzód i zajęczał, gdy jej gorące, gładkie ciało głaskało główkę jego penisa. Boże, miał nadzieję, że lubi poranny sex. I popołudniowy seks. I wieczorny...

„Dobry, Max.” Jej głos był rozbawiony, szorstki od snu i cholernie seksowny,

„Na miłość boską proszę powiedz mi, że nic cię nie boli,” szepnęła, praktycznie błagając.

Emma oparła się na łokciu i przekreśliła się by spojrzeć na niego. Przekreśliła się na brzuch, także oczy Max'a spoczęły na jej niezwykłym tyłku. „Nie za bardzo, ale szczerze, muszę się zająć... innymi... rzeczami.” Zarumieniła się nieznacznie.

Max spojrzał na jej niezręczny wyraz twarzy i się uśmiechnął. „Łazienka jest tam.” Wysłała z łóżka zanim skończył wskazywać jej drogę, naga, pobiegła sprintem w stronę łazienki. Max położył się z powrotem i napawał się jej widokiem zanim drzwi od łazienki się za nią zamknęły. Parsknął śmiechem, kiedy usłyszał jej westchnienie z ulgą. Uśmiechał się nadal, gdy wygramolił się z łóżka i złapał za swoje jeansy.

„Chcesz kawy?” Krzyknął w stronę drzwi od łazienki, gdy splukała wodę.

Otworzyła drzwi, zerkając dookoła przy krawędzi. „Masz herbatę?”

Myślał przez moment, marszcząc brwi, o zapasie, jaki jego matka mogła zostawić po swojej ostatniej wizycie. „Mam Darjeeling'a, Earl Grey'a i Spiced Chai.”

„Spiced Chai, posłodzoną ze śmietanką?”

„Już się robi. Pożycz sobie moją szczoteczkę do zębów; przywieziemy później twoje rzeczy z mieszkania.” Zignorował jej nagłe zmarszczenie brwi i wyszedł z pokoju. Założył spodnie w korytarzu i skierował się do kuchni. Pogwizdywał radośnie przygotowując herbatę i kawę, włączył dwa urządzenia rozważając, jakie śniadanie zrobić swojej małej, ostrej partnerce. Wyjął jajka, zamierzając zrobić jajecznicę i tosty bez wyglądania jak totalny idiota w kuchni.

„Jesteś mi winien koszulkę, lwiątku.”

Odrzucił się, jego penis szarpnął, gdy ujrzał ją w swojej koszuli. Praktycznie zakrywała ją w całości i wyglądała w niej cholernie dobrze. Nie przeszkadzało to, że nie miała nic pod spodem. Jej potargane włosy i opuchnięte, od pocałunków, usta dopełniły tylko ten pieprzony wygląd.

Wtedy spojrzał w jej oczy i prawie upuścił jajka.

Błyszczały złotem, pełne gorąca i pasji. Poczł swój własny błysk w odpowiedzi, obrzucił ją wzrokiem od stóp do głów podążając do niej, zostawił jajka na ladzie. „Emmo,” wymruczał, obejmując ją w pasie.

„Hmm?” pogłaskała go po klatce tymi swoimi małymi dłońmi, palcami wplątując się w małe włoski.

Pochylił się i polizał swój znak, jęcząc, gdy obnażyła mu swoją szyję. „Zmieniasz się.”

„Co?” spytała z roztargnieniem, jej ręce ruszyły do rozporoka jego jeansów.

„Niesamowicie smakujesz,” szepnęła liżąc jego szyję językiem, które zmieniało się w pilnik.

Max zadrzał. „Emmo,” zajęczał, gdy jej zęby uszczypnęły jego szyję. Jej kły urosły. „Zmieniasz się skarbie.”

„Myślałam, że mówiłeś coś o dwóch dniach,” wymamrotała, wkładając rękę do jego spodni. Ze szczęśliwym westchnieniem pogłaskała jego trzonek, wyciągając go ze spodni by przebiegnąć kciukiem po jego główce.

Max zajęczał, gotowy do rzucenia jej na stół i wzięcia szybko i mocno. Byłby problem gdyby zamieniła się podczas ich stosunku. „Emma, musisz przestać.”

„Kto tak powiedział?” Klęknęła przed nim i wzięła jego penisa w usta, ssąc lekko jego główkę, jej szorstki język głaskał go wzdłuż otworu. „Mmm, niesamowicie smakujesz.” Oblizła usta, smakując uwodzicielsko.

Max gapił się na nią, walcząc z własnym instynktem. Chciał wślizgnąć się do jej ust, trzymając ją za głowę i pieprzyć ją tam, mając pewność, że połknie ostatnią szczyptę jego.

Ale się zmieniała. To wzbudziło w nim odpowiedzialność bycia Alfa, jego zadaniem była ochrona jej, i...

Objęła jego penisa swoimi ustami, liżąc, w dół i w górę jego trzonek, jej głowa przesuwiała się w mocnym rytmie, przez który mógłby niedługo dojść. Z warczeniem, jego Puma przejęła kontrolę, gdy złapał za tył jej głowy i trzymał w miejscu dla rozkoszy.

„Tak jest, kochanie, użyj swojego języka,” warknął, oglądając z przyjemnością, gdy jego biodra powoli ruszyły się, wsuwając jego trzonek między jej usta. Zawinęła nieco swój grzeszny język, trąc nim o bijącą żyłkę, przywierając do płonącej krawędzi.

Jedną ręką delikatnie zebrał w pięści jej włosy z tyłu głowy, ukazując dominację, gdy jego Alfa przejął kontrolę. Mógł poczuć chłód biegnący w dół jego kręgosłupa, gdy zbliżał się do orgazmu, ale trzymał swój mocny rytm, próbując nie udusić jej, podczas gdy zmuszał ją do wzięcia wszystkiego, co mogła. Zanucił jej, jakie cudowne, gorące usta miał przed sobą, jak piękna była dla niego.

Puścił jej włosy i przesunął rękę pod jej podbródek, gdy poczuł jej, obracające się ostro, siekacze. „Ssij, Emmo,” nakazał, jego moc wyleciała, gdy stracił kontrolę, prawie osiągnął orgazm.

Podrażniła go swoim szorstkim językiem, po czym się podporządkowała, jej policzki się wciągnęły, gdy possała główkę jego penisa, doprowadzając go do orgazmu zwiększając tym samym jej mruczenie. Wybuchł w jej ustach, wygiął plecy, wyrzucając głowę w tył z krzykiem, kończącym jego dojsię, przypominającym bardziej jak pierwotne warknięcie swojej Pumpy. Jego partnerka wzięła wszystko, co jej zaoferował, połykając wszystko, gdy trzymał jej głowę w miejscu.

Na koniec, z huczącym mruzeniem, oblizała go do czysta. Delikatnie schowała jego miękkiego penisa z powrotem do jego jeansów, zapinając je po czym delikatnie poklepała go po kłacie.

„Nadal jesteś mi winien koszulkę, lwiatku.” Z grzesznym uśmiechem, podążyła w stronę sypialni, jej tyłek kołysał się pod jego koszulą. Max uśmiechnął się, zapomniał o jawkach i podążył za nią do sypialni.

Emma czuła się podenerwowana przez cały dzień. Stoczyła jeszcze jedną kłótnię z Max'em, upierając się by pójść popołudniu do pracy i dać Becky wolny wieczór. Mogła czuć swoją Pumę pełznącą pod jej skórą, próbującą się uwolnić; Max ostrzegł ją, co może się wydarzyć, jeśli pozwoli na swoją przemianę bez jego obecności. Jakby chciała zamienić się w górskiego lwa w środku swojego sklepu! Gderał przez całą drogę do jej mieszkania, przez cały czas, gdy się przebierała i przez całą drogę do Wallflowers. Tak ją doprowadzał do szału, że miała ochotę go ugryźć, nie w tym dobrym sensie. Czuła się jak zamknięta w klatce, krocząc po składziku, kiedy nie obsługiwała klientów. Zdołała powstrzymać swoje oczy przed zmianą koloru, trick, który szybko pokazał jej Max, kiedy zorientował się, że jej nie przekona. Powiedział jej również, że przyjedzie po nią po pracy. Zgodziła się gdyż nie była w stanie prowadzić.

Ledwo wytrzymała dzień, zamykając godzinę wcześniej i zostawiając pokwitowania dla Becky. Potrzebowała większego pokoju by po nim chodzić, większego pokoju by... biegać.

Emma przeszła sześć bloków prosto do biura Max'a. Obaj z Adrianem tam byli, wraz z recepcjonistką Lisą Pryce. Emma pomachała na powitanie zaintrygowanej Lisie i usiadła w poczekalni, stukając niecierpliwie stopą.

Adrian Giordano wyszedł z jednego z gabinetów, cicho mówiąc coś do Liwii Patterson. Wyglądała na totalnie oburzoną, całkowicie ignorując świętego doktora, który dawał z siebie wszystko by zasłużyć na jej uwagę. Adrian rozmawiał z recepcjonistką, gdy Liwia, bez nawet spojrzenia na Emmę, wyszła z biura.

„Emma?”

„Cześć Adrian,” Emma uśmiechnęła się mocno. „Czy Liwia była zmartwiona tym, że dostała ciebie zamiast Max'a?”

Adrian uśmiechnął się. „Więc Max powiedział ci o jej próbach odzyskania go?”

Emmie trudno było nie obnażyć zębów. Chciała rozpruć Liwii serce. To zmusiło jej całą samokontrolę, by utrzymać swoje oczy brązowymi zamiast złotym. „Nom.”

Adrian odkaszlnął, odwracając się nagle. „Max? Emma przyszła.”

„Emma?” Mogła usłyszeć jego stłumiony głos za drzwiami jednego gabinetu. Otworzyły się nagle i Max wyszedł, a za nim stara Panna Roman. „Dlaczego nie zaczekałaś na mnie u siebie w sklepie?”

Emma uśmiechnęła się do niego, jej twarz była napięta, a ciało było jak struna. Jej stopy niecierpliwie się trzęsły. Czuła się jakby wypita najmocniejszą kawę w życiu. Jej skóra swędziała i pełzła, bolały ją dżiąsta jak i oczy, gdyż próbowała utrzymać je brązowymi.

„Oh.” Max westchnął i odwrócił się do Pani Roman. „Oto twoja recepta, i jej kopia do twoich dokumentów, Leno. Może Lisa pomoże ci wybrać oprawki? Dopilnujemy by zostały wysłane do laboratorium rano.”

Pani Roman uśmiechnęła się niegodziwie. „Gorąca randka, Max?” Poruszyła brwiami do niego, gdy on zaledwie uśmiechnął się sympatycznie. „Wychodzisz z Emmą, eh?”

„Tak proszę pani.” Max uśmiechnął się i puścił oczko do Emmy, która przegryzła wargę, by nie zawarczeć.

„Więc, zajmij się nią dobrze, słyszysz? Z tego co mówił Jimmy, jest kustoszka.”

Maxa uśmiech zastygł na jego twarzy. „Masz moje słowo, że jeśli nie złamiesz jej do czasu, gdy on wróci, zwinie ci ją sprzed twojego nosa.”

„Kim jest Jimmy?” Max zapytał. Jego ton był przyjemny, wyraz jego twarzy nie.

„Jimmy był chłopakiem Emmy przez jakieś cztery miesiące do czasu kiedy musiał wyjechać z miasta by zając się jakimiś rodzinnymi sprawami. Pogłoska głosi, że może w każdej chwili wrócić. Kto wie? Może zostanie twoim konkurentem!”

Emma zajęczała i oparła głowę o swoje dłonie, gdy Max zwrócił swoją uwagę z powrotem na nią. „Zerwaliśmy dwa miesiące przed jego wyjazdem, pani Roman.”

„Nie słyszałam, żeby Jimmy tak uważał.” Pani Roman odpowiedziała ze śmiechem.

„Będę musiał się upewnić, że Jimmy dowie się, że Emma jest zajęta.” Max oparł dłonie na swoich biodrach, gdy wywołał u Emmy czerwone policzki i spojrzenie winnego.

Pani Roman rechotała z radością; była największą plotkarą w mieście, a Max właśnie wręczył jej niezły kawałek informacji do przekazania dalej.

„Mogłaby mi pani zrobić przysługę? Może pani poczekać z wypowiedzeniem wszystkim o tym, że jestem z Emmą do imprezy maskaradowej w sobotę? Chcemy zrobić niespodziankę paru osobom.”

Max uśmiechnął się do starszej kobiety, używając całego swojego nie drobnego wdzięku.

„Czy tymi osobami są Liwia Patterson i Belinda Campbell?” Kiedy Max zaledwie wzruszył ramionami, pani Roman uśmiechnęła się. „Max, wszystko co sprawi, że Liwia i Belinda będą się skręcać będzie dla mnie ok. Ale...” machnęła palcem przed jego nosem, ignorując jego mały chłopięcy uśmiech, „... masz czas tylko do soboty!”

Była tak szczęśliwa, że zapomniała poczekać i wybrać nowe oprawki do swoich szkielek, kierując się prosto do wyjścia nieprzypadkowo machając na pożegnanie. Emma wiedziała, że historia deklaracji Max'a obiegnie całe miasto do południa w sobotę. Gapiła się prosto na zadowolonego Max'a, rozdarta między śmianiem się a wrzeszczeniem. „Zadowolony, jaskiniowy wodzu?”

Parsknięcie zdławionego śmiechu Adriana i zachknięcia się z rozbawienia Lisy przełamało więź. Emma śmiała się z Maxa, który nadal wyglądał na uradowanego ucznia.

„Gotowy do zamknięcia Adrian?”

„Możesz mi dać tylko pięć minut zanim wyjdiesz? Mam pytanie dotyczące Pana Davis'a.”

Max spojrzał na Emmę, która praktycznie podskakiwała na swoim miejscu i z powrotem na Adriana. Skinął głową, wyraźnie rozdarty. „Hej, Emmo? Możesz tam na mnie poczekać? Wrócę za pięć min, ok.?”

Emma obraziła się i podążyła za nim do gabinetu. Dał jej szybkiego buziaka i zamknął za sobą drzwi. Pokój był typowy jak każdy gabinet, z czarnym, gabinetowym krzesłem i tym całym sprzętem wokół. Biurko stało w kącie bokiem do krzesła. Lustro na jednej ścianie pokazywało literę „E” kiedy się odwróciła światła zgasły.

Emma chodziła, skóra ją swędziała. Tarła szybko ręce, próbując nie się drapać. Czowała, że mogłaby zerwać z siebie całą skórę. Wystarczająco pewna, kiedy spojrzała na swoje dłonie zamiast paznokci ujrziała pazury.

„O w mordę” podbiegła do lustra i spojrzała. Złote oczy gapiły się na nią. Oblizła usta, poczuła krawędzie kłów, gdy jej język wrócił do buzi. Scena jak z *Teen Wolf* przeszła przez jej myśli, gdy desperacko próbowała pozostać ludzka.

Poddała się, gdy futro zaczęło wyrastać.

Max wszedł do gabinetu, nie aż tak bardzo zaskoczony widokiem Pumpy, która siedziała na jego gabinetowym krześle. Kot siedział w niebieskich jeansach i w czerwonym lekkim sweterku, w tym samym ubraniu, w którym Emma weszła do gabinetu. Wyglądała na uroczo wkurzona.

Max oparł się o futrynę drzwi i westchnął, rozpaczliwie próbując się nie śmiać. „Mówiłem Ci byś nie szła dzisiaj do pracy.”

Warknęła na niego. Nadal warczała na niego, gdy ściągał z niej ubrania. Cicho warczała na niego, gdy prowadził ją do swojego SUV'a, którego zaparkował z tyłu biura by mógł się z nią tam zakraść. Warczała na niego przez całą drogę poza miasto.

Nadal warczała na niego, kiedy zaprowadził ją do lasu. Przestała na niego warczeć, kiedy się rozebrał. Kiedy się przemienił, zaczęła mruzczyć.

Machając ogonem dla zabawy nakłoniła go by ją ścigał. Mruczał najgłośniejszym, kiedy ją dorwał.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

„Oczekujesz, że to założę?” Emma patrzyła na obrazek najbardziej niewiarygodnego stroju pirata, z filmów xxx, jaki kiedykolwiek widziała. To czego potrzebowała modelka, to półnagi pirata stojącego obok niej, dopełniającego tym samym zdjęcie. Falbankowo-koronkowa, kremowa spódnica chroniła dziewczynę przed pełnym obnażeniem się. Broń Boże, jeśli biedaczka próbowałaby usiąść, ukazałaby wtedy swoje atuty wszystkim w pokoju! Biust dziewczyny dosłownie wylewał się spod dopasowanego topu, przyszytego do szerokiego bordowego pasa na talię z przymocowaną spódnicą. Pas i spódnica były wyhaftowane złotem w wyszukany styl. Dzwonkowy rękaw w koronkę swobodnie uwalniał jej dłonie, podczas gdy opadał na wszystko. Ozdobiony piórami kapelusz, pasujący do pasa, miał boki udekorowane kremową koronką. Nie mniej niż cztery pióra wczepione naokoło brzegu kapelusza. Wysokie czarne buty na ośmiocentymetrowym obcasie i nadzwyczajnie realistyczna szabla uzupełniały strój. Jeśli Max myślał, że ona ubierze te koronkowe pończochy, które kupił, to musiał zostać nagle uświadomiony. Te pończochy zdecydowanie wzięły ze świata pornosów.

Niewinny wyraz Max'a nawet na minutę jej nie oszukał. W żaden sposób nie ukryłby pożądanego w swoich oczach. „Pasuje do mojego stroju. A poza tym modelka na zdjęciu jest wyższa od ciebie także spódnica powinna ci sięgać do połowy ud.”

„Oh, super, od razu lepiej się czuję.”

Siedzieli przy stole w kuchni Max'a, kończąc ich ostatnią kawę. Emma musiała otworzyć dzisiaj sklep; Becky zamknęłaby o piątej. Emma planowała wręczyć Becky jej kostium tuż przed tym jak skończy swoją zmianę, wtedy nie wykręciłaby się od założenia tego, co Max dostarczył przed maskaradą. Chociaż, patrząc na kostium, jaki wybrał jej Max, była podejrzliwa, jeżeli chodzi o kostium jej przyjaciółki. „Kto wybrał strój dla Becky?”

„Simon.”

„O rany. Mogę zobaczyć kostium, którym prawdopodobnie rzuci w moją głowę?”

Max uśmiechnął się i sięgnął po jedną z toreb, które położył na stół tego ranka. Wyciągnął czarny, koronkowy top, odsłaniający barki, z długimi rękawami opiętymi na ramionach i rozszerzonymi przy nadgarstkach. Następnie wyciągnął czarną spódnicę. Była krótka i zwiewna, taka, która powiewałaby do góry, gdybyś kręciła się w miejscu. Na spódnicy rozłożył skórzany pas ze srebrną klamrą, pas fehmistrza przeznaczony dla prawdziwego rapiera. Wysokie, czarne buty prawie identyczne do tych Emmy, czarny kapelusz bandyty, czarną pelerynę i czarną maskę, które dopełniały strój. Kiedy strój Emmy był rażąco seksowny, strój Becky był seksowny w normalnym tego słowa znaczeniu. Jej spódnica prawdopodobnie sięgałaby jej do połowy ud, ale pod innymi względami została prawie przyzwoicie zakryta, zwłaszcza odkąd było oczywiste, że peleryna sięgała do kolana, w ten sposób zakrywając jej godność. W przeciwieństwie do kostiumu Emmy, który wziął jej godność i wykopał jej tyłek na krawężnik, radośnie i czule machając na pożegnanie.

„Wow. Jestem pod wrażeniem. Powinam pozwolić Simonowi wybrać i mój kostium.”

Emma uśmiechnęła się szyderczo na dźwięk niskiego, zaborczego warczenia Max'a.

„No dobrze, więc...” Emma położyła swoje ręce na kostiumie Becky, „Gdzie jest mój kostium na imprezę? To znaczy, zakładam, że ten jest przeznaczony do zabaw w domu czy cokolwiek.”

„Właściwie to zamierzam pokazać całemu światu jak seksowną cię znalazłem.” Jego dłonie przykryły ją, zarówno łagodząc, jak i utrzymując ją w miejscu. Złote plamki tańczyły w jego niebieskich oczach i Emma zadrżała. „Nikt nie będzie wątpił w to, jak cię pragnę. Planuję doprowadzić wszystkich mężczyzn, będących tam, do ślinienia się z zazdrości, że jestem jedynym, który cię ma. Chcę, żeby każda kobieta ukazywała w oczach nienawiść do ciebie.”

„Wystarczy być z tobą, by tak robiły.” Emma wymamrotała.

Max uśmiechnął się. To nie był miły uśmiech. „Chcę, żeby Liwia zmieliła swoje zęby na proszek, kiedy zobaczy cię pod moim ramieniem. I wtedy chcę, byśmy oboje się do niej uśmiechnęli i zyczyli jej wszystkiego dobrego po tym jak się tobie ukloni.”

„Cholera, Max, powinieneś być być dziewczyną. To jest totalnie surowe.”

Podniósł jej jedną rękę i pocałował ją w dłoń, wysyłając jej bezpośrednio dreszcze gorąca.

„A jutro skończymy przenoszenie reszty twoich rzeczy.”

Emma dała się namówić mu do przeprowadzki noc wcześniej. Nie była w swoim mieszkaniu od nocy, w której Max ją ugryzł, pomijając podrzucenie kilku ciuchów na zmianę, jej przyborów toaletowych, jej

wielkiego lustra, bez którego nie mogłaby żyć, i kosmetyków do makijażu. Jej czerwony PT Cruiser w końcu doczekał się własnego garażu, w którym gnieździł się obok Max'a Durango. Nie był zadowolony z faktu, że był kabrioletem, mamrocząc coś o nożach i maniakach, ale musiała go nauczyć z tym żyć. Emma kochała swój samochód, A jej samochód kochał ją.

„Zawrzyjmy umowę.” Nigdy nie wszedłby w układ, a wtedy ona mogłaby zmienić swój kostium. Korzystna sytuacja, tak długo jak jest zainteresowana.

„Wal śmiało.”

„Ubiore ten kostium, jeśli pojedziemy na imprezę moim samochodem.”

„Zgoda.” Szczęka Emmy opadła. Nienawidził jej samochodu. Wyrażał to jasno, ale nawet się nie zawahał. Stał, wyciągnął rękę i palcem zamknął jej buzię. „Spóznisz się do pracy kochanie.”

„O cholera!” Emma spojrzała na zegarek i skoczyła do garażu, zostawiając kostiumy.

„Emma!”

Zawróciła w przejściu, chwyciła torby, które jej trzymał i popędziła, starając się ignorować jego chichot. Rzuciła torbę do samochodu, otworzyła garaż i rzuciła się z powrotem do domu.

Max odwrócił się, zdezorientowany, gdy pruła z szybkością Mach'a z powrotem do domu. Zdołał ją chwycić, gdy rzuciła się na niego, łapiąc go nogami w talii. Przyciągnęła blisko jego przerażoną twarz i mocno go pocałowała. „Pa!” krzyknęła gdy zerwała się z jego objęć i pobiegła do garażu, obraz, jego ogłuszonego, ze szczęśliwą twarzą i szerokim uśmiechem pozostawał z nią przez całą drogę do pracy.

„Oczekujesz, że to założę?” Becky gapiła się, z czymś podobnym do przerażenia, na kostium, który Emma położyła na wiktoriańskiej kanapie w Wallflowers. „Emmo, myślałam, że Max był Zorro. Jesteś pewna, że mam pasować do jego kostiumu?”

Emma uśmiechnęła się; Becky była jedną z tych osób, które wiedziały o jej związku z Max'em. „Max nie idzie jako Zorro. To była zasłona dymna, którą rzucił by wprowadzić w błąd Liwię. Zaufaj mi, nie będziesz pasować do Maxa wieczorem.”

Becky zbladła gdy Emma położyła lekki nacisk na imię Max. „Powiedz mi, że Simon nie zamierza iść jako Zorro.”

„Simon nie zamierza iść jako Zorro,” Emma rzuciła udając poważną, kierując się do drzwi.

„Emma!” Becky wrzasnęła, całkowicie przerażona.

Emma zatrzymała się. „Becky, tańczysz wokół swojego pociągu do Simona od miesiący, prawdopodobnie od lat! I wiesz co? Myślę, że on przyciąga cię do siebie tak samo jak ty jego! Więc, dlaczego po prostu się nie przełamiesz?”

„Wiesz jakie typy kobiet Simon miał! Psiakrew, wiem dla faktu gdzie był. Myślisz, że chcę śmiało pójść tam gdzie wcześniej był każdy inny?”

„Simon nie umawiał się od miesiący, Beck.”

„To kłamstwo, Emma. W tamtym tygodniu poszedł na randkę z Belindą!”

„Nie, nie poszedł. Musisz przestać słuchać, co te dwie gadają, Becky! Uwierz mi, mam informacje z wewnątrz. Tej nocy, której miał się rzekomo umówić z Belindą, był z Max'em!” Becky wyglądała na nie przekonaną. „Spójrz, spróbujmy to zrozumieć logicznie. Dobrze?”

„Dobra,” Becky wycedziła niechętnie. Usiadła ostrożnie na kanapie obok kostiumu Zorro i spojrzała jak Emma kroczyła.

„Pierwszy fakt: Liwia Patterson jest suką klasy - A. Tak czy nie?”

„Tak”

„Drugi fakt: Belina Campbell również jest suką klasy - A. Tak czy nie?”

„Tak” Becky westchnęła niecierpliwie.

„Trzeci fakt: Liwia i Belinda nienawidzą nas z jakiegoś ciemnego powodu, prawdopodobnie ma to związek z tym, że wiśniowy poncz jest dziwką wydostającą się z białej satyny. „Tak czy nie?”

„Tak.”

„Czwarty fakt: Obie mają interes w tym, by upewnić się, że żadna inna kobieta nie dostanie Max'a lub Simon'a. Tak czy nie?”

Becky wyglądała na niezręczną. Przegryzła wargę, nagle niepewna. „Tak?”

Emma parsknęła. „Uwierz mi, kiedy Liwia dowie się o moim związku z Max'em to się zesra.” Emma machnęła na parsknięcie Becky, z zaniepokojonym uśmiechem i zmarszczonymi brwiami, „Belinda jest tylko zła, ale ona chce Simon'a.”

„Więc?”

„Więc, z tego co słyszałam i widziałam, powinnaś dodać, że Simon chce ciebie.”



Becky mrugnęła. „Wiesz, słyszałam, że są jakieś naprawdę dobre programy pomocy dla uzależnionych narkomanów. Powinnaś się tam zgłosić.”

Emma westchnęła. „Becky, facet stworzył Madonnę wyglądającą jak ty. Tylko uśmiech miała szczęśliwy zamiast zrzędliwego. Więc może nie wyglądała dokładnie jak ty.”

„Ha ha ha. Emma serio, Simon nigdy nie pokazał nawet liźnięcia zainteresowania. A, szczerze, wiedząc gdzie był jego język, nie jestem przekonana do tego by mnie polizał.”

Emma spojrzała na Becky ze wstrętem. „Wycofywanie się tworzy wymówki. Becky. Przebierz się w ten kostium i zobacz jaka będzie reakcja Simona. Jeśli jest zainteresowany, to da ci znać.”

„A jeśli nie jest?”

„Emma się uśmiechnęła. „Jakoś nie wydaje mi się żebyś musiała się o to martwić.” Ignorując nagły rumieniec Becky, Emma wyszła. Umówiła się na wizytę u fryzjera przed maskaradą i nie miała zamiaru się spóźnić.

Plotka obiegała salon fryzjerski w zawrotnym tempie. Żadna z kobiet, będących tam, jeszcze nie wiedziała o jej związku z Max'em, także krążyło wiele plotek na temat tego, kogo zaprosi na maskaradę najgorętszy kawałek w mieście. Niektórzy wierzyli, że Max weźmie Liwię, pogłoska, którą Liwia sama potwierdziła bez właściwie potwierdzania niczego. Emmie trudno było powstrzymać parsknięcie. Max chciał, aby nikt nie dowiedział się o nich do maskarady, kiedy pojawi się pod jego ramieniem; inaczej byłaby zachwycona w naprostowaniu Liwii. Wszyscy się zgadzali, że Simon był jedną wielką niewiadomą; nikt nie miał pojęcia, kogo ze sobą weźmie, chociaż Liwia próbowała rozgłosić, że weźmie Belindę. Odkąd Emma wiedziała, że Simon idzie sam, trzymała swoją buzię na kłódkę.

Rozgłaszano również, że Adrian Giordano przyjdzie sam, Emma mogła to potwierdzić, ale tego nie zrobiła. Było jeszcze kilku facetów, którymi kobiety się interesowały, ale nie znała ich osobiście, także zamknęła tylko oczy, zrelaksowała się na fotelu fryzjera i pozwoliła plotkom przepływać nad głową.

„I, oczywiście, wszyscy wiemy, że Becky idzie z Emmą.” Emma otworzyła jedno oko by zobaczyć uśmiechającą się głupio Liwię. Wiedziała jedną rzecz, która wkurzyłaby najbardziej tą kobietę. Uśmiechnęła się pogodnie i zamknęła oczy, ignorując ją przez resztę swojej wizyty w salonie.

Max wszedł do domu z półgodzinnym opóźnieniem. Miał naprawdę mało czasu by wziąć prysznic i przebrać się na maskaradę. Alfa Dumy nie może się spóźnić, zwłaszcza, kiedy zaplanował przedstawienie po raz pierwszy swojej Curany reszcie Dumy.

„Max?”

„Cześć, skarbie.” Max położył swoją teczkę obok kanapy i skierował się do sypialni, ściągając swój krawat, gdy wszedł. „Jak ci... minął... dzień...”

Emma stała przed lustrem w pirackim kostiumie, który jej przywiózł. Spódniczka zaślaniała ją do połowy uda tak jak przewidywał. Buty były do kolan, ukazując okropnie dużo ciała. Nie było widać pończoch, nie, że je potrzebowała. Miała włosy spięte w połowie do góry, w połowie rozpuszczone i zakręcone, jak nigdy się nie czesała, otaczając jej piękną twarz. Falbankowy, kapitański kapelusz był jak wisienka na torcie.

Jej makijaż był troszkę ciemniejszy i intensywniejszy niż, na co dzień. Błady odcień różu na ustach zastąpiła ciemniejszym odcieniem, bliższemu winu. Jej oczy były ciemne i przydymione. Złote obręcze zdobiące jej uszy i szyję były stylizowane na złotego kota. Stała z rękoma za sobą, z niezdecydowanym wyrazem twarzy, stukając czubkiem buta o dywan, gdy patrzyła na siebie w dużym lustrze, które przyniosła ze swojego mieszkania. Wyglądała jak konfekcja tylko czekająca na to by ją zjeść. „Max?”

„Hę?” Boże, miał nadzieję, że właściwie to nie chciała z nim rozmawiać, jako że był pewien, że nie użyłby kompletnych słów, a co dopiero zdania.

Patrzyła na niego kątem oka i z przygryzioną wargą, a Max prawie połknął swój język. „Jesteś pewien, że ta spódniczka nie jest za krótka?”

Max przełknął ślinę, gdy przesunął swój wzrok z jej niewiarygodnej twarzy do smakowitych nóg. „Czy to jest jakieś podstępne pytanie?”

Emma przewróciła oczami, trochę jej niepewności uleciało z jej twarzy, gdy odwróciła się do lustra. „Może weźmiesz prysznic i się przebierzesz? Musimy być u Friedelindów za godzinę.” Wyciągnęła ręce by poprawić swoje piersi w staniku a Max prawie upadł na podłogę. Kiedy umieściła wszystko na swoim miejscu, praktycznie pobiegł do łazienki. Miał do wyboru dwie opcje, albo wziąć zimny prysznic albo rzucić ją na podłogę i w nią wejść, do diabła z Jonathonem Friedelinde'em i maskaradą.

Wziął szybki prysznic, odkąd lodowata kąpiel nie była jego ulubionym sportem. Przebrał się w rekordowym tempie gdy usłyszał Emmę wałęsającą się po dużym pokoju i mrużącą do niego.

W ostatnim momencie przypomniał sobie by zabrać sygnety zanim pójdzie do Emmy.

Kiedy wyszedł z sypialni, był uradowany widząc oczarowanie Emmy nim jak on był nią, kiedy zobaczył ją w kostiumie. Jego długa kurtka była koloru burgunda, z tym samym złotym haftem, jaki był na jej pasie i rękawach. Czarna koronka osłaniała jego nadgarstki. Miał na sobie czarną koszulę z czarnym, koronkowym żabotem pod spodem, czarne, skórzane spodnie i czarne buty do kolan. Trzymał swoją szablę, gdyż nie mógł jej mieć na sobie podczas jazdy. Jego kapelusz ala tricorn<sup>6</sup> był czarny ze złotymi brzegami. Trzy czarne pióra w kapeluszu dopełniały kostium.

„O rany. Jeżeli natychmiast stąd nie wyjdziemy, to będziemy jak najbardziej spóźnieni.” Głos Emmy był ochryply, pełen pragnienia, a jej oczy zamieniły się w złote. Max walczył z samym sobą, by nie pchnąć jej na ścianę, uwolnić swojego penisa i nie dać im tego, czego chcą.

Zacisnął dłoń na sygnecie i się zatrzymał, pierścień przypomniał mu o czymś ważnym, co miał zrobić zanim wyjdą. „Czekaj, daj mi swoją dłoń.” Emma uniosła swoją dłoń. Max ją chwycił i delikatnie wsunął na jej środkowy palec sygnet Curany. Sygnet Curany był identyczny do jego, ale mniejszy i bardziej delikatny. Dwie Pумы otaczały złote, owalne oczko, łapami do ogonów. W środku oczka puma miała wygrawerowane żółte diamenty jako oczy. Kiedy spoglądała na to zdezorientowana, Max uniół swoją prawą dłoń, pokazując jego pierścień na środkowym palcu. „Jesteś moją Curaną. Teraz wszyscy będą o tym wiedzieć.”

Emma gapła się na swój pierścień, powolny, całkowicie zadowolony uśmiech wkraść się na jej twarz.

„Liwia na serio się zesra.”

„Emmo!”

Śmiejąc się, uniosła się na palcach i pocałowała go z całą swoją miłością w sercu, zderzając się z nim kapeluszem, które w efekcie spadły na podłogę.

---

<sup>6</sup> Kapelusz ze złączonym rondem z główką w trzech punktach, bardzo podobny do kapelusza pirata.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Emma nigdy wcześniej, w swoim życiu, nie widziała tak dużo wersji dziewczyny pirata i kapitana pirata. Dziewczyny rozciągały się od skromnego, nieskromnego, do całkowicie erotycznego. Jedna kobieta praktycznie chełpiła się tym, że jej kostium był z Playboy'a! Rozważając, jak mało tam tego było, Emma nie wątpiła w kobietę. W porównaniu z nią, Emma czuła się jak zakonnica. Ponadto była tam normalna mieszkanka duchów, wampirów, wiedźm i upiórów, z krwistym wilkołakiem wrzuconym chyba dla żartu. Jamie i Marie Howard przyszli jako rewolwerowcy w pasujących do siebie czarnych kostiumach i kowbojskich kapeluszach, oboje wyglądali na szczęśliwych i dumnych wystarczająco by przebijać się przez sukces ich imprezy. Byli pierwszymi, którzy zauważyli pierścień na dłoni Emmy i, z ciepłymi uśmiechami oraz przyjaznymi przytulankami, pogratulowali jej i Maxowi ich połączenia.

Jak tylko Max i Emma ruszyli w tłum, pozostałe osoby podchodziły i gratulowały im. Jonathon Friedelinde był grzeczny, choć nieco chłodny. To irytowało Max'a, ale Emma rozumiała w pewnym sensie to, że pan Friedelinde miał nastawienie w stylu „Poczekać i zobaczyć.” Faktycznie, Nastawienie Jonathona było tym, przez co dominował wśród mężczyzn, gdy coraz więcej osób miało świadomość Maxa połączenia. Każdy oczekiwał po nim, że wybierze kogoś tak silnego jak on sam i nikt nie wierzył w to, że Emma była wystarczająco silna. Kobiety, z drugiej strony, były... cóż, bardziej kocie. Do czasu, gdy znaleźli Adriana, Max drżał z potrzeby wymuszenia swojej woli na całej jego Dumie i sprawienia, by zaakceptowali jego partnerkę, coś takiego mogłoby pomniejszyć szansę Emmy w ich oczach.

„Cześć Adrian.” Emma uśmiechnęła się ze zmęczenia. Z końcem pierwszej godziny, stała się tak bardzo zajęta w powstrzymywaniu Max'a, że nie miała nawet czasu martwić się o swój kostium.

„Cześć Emma. Moje gratulacje.” Adrian skinął głową do niej z ciepłym uśmiechem, szokując ją. Nie miała zielonego pojęcia, że Adrian jest jednym z nich.

Max kiwnął głową z powrotem, a Emma poszła w jego ślady. „Dzięki, Adrian. Czy widziałeś już Simona?”

„Oh, masz na myśli Zorro?” Adrian się uśmiechnął, gestykulując ręką. „Jest gdzieś tam, próbując dopaść tą słodką, małą bandytkę.”

„Becky tu jest?” Emma wyciągnęła swoją szyję i uniosła się na palcach, ale to nic nie dało; Była po prostu zbyt cholernie mała by kogokolwiek zobaczyć. Z rozdrażnieniem, stanęła z powrotem i utkwiała wzrok w Max'ie, czekając.

„Chciałabyś pójść poszukać Becky?” Max spytał, uśmiechając się głupio. Patrzył się po swojej lewej stronie, tropiąc kogoś w tłumie. „Pieprzeni wysocy ludzie,” wymamrotała, próbując zobaczyć przez tłum ciał, na co patrzy Max.

Pisnęła niespodziewanie, kiedy Max zgiął się i podniósł ją do góry, praktycznie usadawiając ją na swoich barkach. Ona subtelnie skrzyżowała kostki i trzymała się, jak jej życie miłe, podczas gdy skanowała tłum. „Tam! Wychodzi na ogród. Oo, sukinsyn.”

„Co?” Spytał Max, trzymając ją mocno bez żadnego wysiłku. „Belinda właśnie zaczęła się na Simona. Tak a propos, Włożyła taak bardzo właściwy strój.”

„Czarownicy?”

„Kobiety kota. Z filmu.”

„Ah, nadal seksowny nieudacznik.” Max wzdrygnął się, kiedy Emma uszczypnęła go w ucho. „Uratuję Simona, ty znajdź Becky.” Delikatnie ustawił ją na ziemi, uważając by jej spódnica się nie podwinęła. Po szybkim pocałunku i kiwnięciu głowy do Adriana, Max poszedł za Simonem.

Emmie przechodzenie przez tłum poszło trudniej, gdy nie miała u swojego boku Max'a. To wyglądało tak jakby ludzie specjalnie wchodzili jej w drogę. „Przepraszam, pardon, przepraszam.” Emma próbowała być grzeczna napotykając na swojej drodze grupkę osób. Kiedy dotarła do szczególnie dużej gromadki, próbowała uprzeżmie wytorować sobie drogę, jednak do tego czasu była już poważnie zirytowana. Postukała w szerokie ramię wampira stojącego przed nią. „Przepraszam, pozwól mi przejść, proszę.”

Wampir zignorował ją, śmiejąc się ze swoimi towarzyszami.

„Przepraszam, proszę, muszę wyjść do ogrodu.”

Wampir nadal ją ignorował.

„Przepuścisz mnie?”

Wampir odwrócił się, zmarszczył brwi na nią i odwrócił się z powrotem do swoich towarzyszy z wzruszeniem ramion i śmiechem.

Emma poniosła klęskę. Jej panowanie nad sobą, wystrzępione przez napięcie w Maxie i przez subtelnych snobów, pękło. Emma mogła poczuć dziwną moc płynącą przez nią, związaną z jeszcze odseparowaną Pumą i bez zastanowienia się czy ją użyć.

Jej oczy zwężyły się. Ton rozkazu był taki sam jak ten, który Max używał na nią kilka razy, taki sam, który była w stanie (prawie) zignorować. Moc płynęła od niej, otaczając ją, przez co prawie nią błyszczała.

„Zejdź mi z drogi.”

Grupka za nimi ucichła gdy mężczyźni przestali się śmiać. Ci przed nią wyraźnie się skulili i zesłi jej z drogi, kłaniając się i kuląc ramiona wobec jej gniewu. Używając swojej mocy jak dziobu statku, Emma przeszła przez resztę tłumu do ogrodu, trzymając głowę wysoko.

Z głębokim oddechem, Emma wessała z powrotem swoją moc do swojego ciała. Uspokoilo się, ciepłe i przyjazne, mrużąc ale zawsze gotowe rzucić się. Puma, którą wyczuwała, była zadowolona z jej pokazu dominacji.

Ogród był dobrze oświetlony, zwłaszcza w strategicznie umieszczonych miejscach, gdzie przeważały rozlewiska ciemności. Emma była pewna, co się działo w takich miejscach i miała nadzieję, że jej nos pomoże jej trzymać się z daleka od spraw innych ludzi. Ostrożnie wachając, poczuła zapach Becky.

Ostry zapach miedzianej krwi, połączony z ziemistym zapachem Becky, napełnił jej zmysły.

Emma kroczyła po ogrodzie i znalazła prostą drogę do zapachu. Gdzieś w połowie, usłyszała krzyk Becky. Zaczęła biec.

Max w końcu oderwał Belindę z dala od Simona, nakazując jej go zostawić. Z nieśmiałym wzruszeniem ramion, kobieta w końcu odpuściła, ale nie przed ukazaniem obu mężczyznom tego, od czego odchodzili.

„Ugh” Simon zadrżał „Pomyślałbyś, że dostała podpowiedź. ‘Odejdź ode mnie, odejdź ode mnie, co ty do diabła wyprawiasz, odejdź ode mnie’ po prostu do niej nie przemawiało.”

Max prychnął. Simon wycierał swoją koszulkę jakby chciał pozbyć się z siebie zapachu Belindy.

„Zdaje się, że Becky zmierzała do ogrodu. Emma poszła za nią.”

„W tym tłumie?” Simon przestał się wycierać i wyprostował swój kapelusz. „Słyszałem jak kilku młodych krwiopijców twierdziło, że zamierzają ‘przetestować’ Emmę.”

Max warknął. „Jak?”

„Zwyczajnie. Nakłonią ją do użycia swojej mocy. Jest na tyle mała, że po prostu nie wydostanie się z niej w żaden sposób.”

Max’a uśmiech był zdziwały. „W tym przypadku, zdziwią się.”

„Nigdy w to nie wątpiłem.”

Dwaj mężczyźni czekali, dopóki nie poczuli wybuchu mocy płynącej od strony wyjścia na ogród. Było wystarczająco silne, że nawet sam Max prawie się przed tym uklonił. Simon właściwie się skrzywił zanim został szarpnięty do pionu przez swoją siłę woli. Emma w końcu dostała to, czego chciała i szła przez tłum, jej siła wyraźnie dorównywała, jeśli nawet nie przewyższała, Max’a sile. Max i Simon zdołali znaleźć właściwe miejsce, gdzie mogliby oglądać królewskie wyjście z Sali balowej. Jej głowa nawet nie drgnęła; jej oczy były czystym stopionym złotem. Płynęła w stronę wyjścia do ogrodu, krokiem gładkim i zmysłowym, skłaniając wszystkich do zwrócenia na nią swojej uwagi. Było tam więcej niż tylko jedna zszokowana twarz w tłumie, gdy Emma, ze swoją mocą wirującą dookoła niej jak peleryna, wyszła przez podwójne drzwi do ogrodu Friedelindów, dokładnie jak Curana, którą, jak twierdził Max, była.

„Mój Boże, jest tak kurewsko pociągająca.” Max uśmiechał się, gdy patrzył jak jego wkurwiona partnerka wychodzi spacerkiem w ciemność, jej seksowne kołysanie biodrami przykuwało niejedną parę męskich oczu. Nie był zdziwiony jak Puma, praktycznie skrobiąca podłogę, budziła się w niej.

„Taaa. Dobrze dla ciebie. Idźcie niedługo do domu, pieprzcie się jak małe króliczki, zróbcie małe Alfiki do rozpieszczania przez wujka Simona i ciocię Becky. Mówiąc o tym, możemy iść teraz po moją kobietę?”

Simon gderał, już zaczynając przepychać się przez tłum.

Max zaledwie się uśmiechnął, zbyt zadowolony i dumny z Emmy, by nawiązać do rozmowy Simona. Ruszył przez tłum za Simonem, prawie prując do niego, gdy stawał. „Simon?”

Simon spojrział zza pleców na Max'a, zakłopotanie i lęk mieszało się w wyrazie jego twarzy. „Czuję krew.”

Max węszył. Tam, na wieczornym wietrzyku, był ostry zapach Becky, Emmy i .... Liwii?

Oczy Simona stały się złote, gdy jego pazury rozpruły skórzane rękawiczki fechtmistrza. „Becky krwawi.” Wystartował w ciemność, podążając za śladem krwi swojej partnerki.

„Kurwa” Max pobiegł za swoim przyjacielem, wiedząc, że jeśli Liwia skrzywdziła Becky, to cudem będzie powstrzymać Simona przed nie zabiciem jej.

Emma ujrzała przed sobą scenę, próbując nie zadrzeć. Liwia była wczepiona w Becky, jej pazury pocięły jej miękki brzuch, a zęby wgrzyły się w gardło. Becky gapiała się na Emmę, oczywiście przerażoną, krwawiąca przez małe rany zadane przez pazury Liwii, i z jedną źle wyglądającą raną po ugryzieniu na jej lewym ramieniu. Jej niezabezpieczony pochwą miecz był poza jej zasięgiem, prawdopodobnie wypadł jej z ręki, kiedy Liwia rzuciła się na nią. Jej kapelusz również spadł dalej podczas ataku, lądując pod różanym krzewem. Liwia miała rany cięte na swoich rękach i na policzku, także Becky walczyła.

Liwia warknęła, ostrzeżeniem skierowanym przez jednego kota do drugiego będącego z dala od ofiary, Becky zamarła.

Emma napięła biodro, ręce trzymała na talii, podczas gdy próbowała uspokoić szalone bicie swojego serca. Musiała uderzyć Liwię, odwrócić jej uwagę i odsunąć do cholery z dala od Becky zanim ktoś zginie. „Dobrze, trochę nadtlenu musiało przesiąknąć do twojego mózgu, przez co sprawiło, że wydaje ci się to dobrym pomysłem. Co osiągniesz zabijając Becky, oprócz tego, że wkurzysz Simona i Maxa i zniszczysz swoje manicure?” Liwia znowu warknęła, ale nie zacisnęła uchwytu na gardle Becky. Jej pazury nadal utrzymywały się nad brzuchem Becky. Emma dręczyła swój mózg, próbując wymyślić w jaki sposób otrzymać niepodzielną uwagę Liwii. „Wyczerpały Ci się zapasy Liversnaps<sup>7</sup> czy czegokolwiek? Oh, czekaj to dla psów.”

Liwia zanurzyła swoje pazury w brzuchu Becky, sprawiając, że zaczęła dyszeć. Czerwone kropelki krwi, w nocy czarne, kapały po boku Becky, gdy Liwia uwolniła jej gardło unosząc się wolno. Jej ręka wygięta się, zanurzając głębiej swoje pazury. „Chcę pierścień Curany.”

Emma gapiała się na nią, ogłuszona. „Pierścień nie zrobi z Ciebie Curany, Liwio.”

Liwia wyszydziła. „Zrobi dla nich!” Odrzuciła głowę w stronę domu, wskazując na wszystkie Pумы będące w środku. „Jeżeli zobaczą, że wzięłam od Ciebie pierścień, to nigdy nie zaakceptują cię jako Curany.” Uśmiechała się, jej kły błyszczwały się w świetle księżyca. „Zobaczą w tobie tą słabą, patetyczną Wallflower, którą zawsze byłeś. Max będzie mój, tak jak zawsze powinien być; nie będzie miał wyboru. On i ja poprowadzimy Dumę we właściwy sposób, a ty będzie postrzegana jako nikt inny tylko dziwka Alfy.”

Emma kiwała głową w zamyśleniu. To sprowokowało ją by w pełni skupiła się na Liwii a nie na swojej przyjaciółce. „Taaa, to wszystko prawda. Oprócz jednej rzeczy. No może dwóch.”

„Jakich?”

„Po pierwsze, Max nie chce twojego podwójnie- przerabianego ohydneho tyłka.”

„Hej! Jestem naturalna blondynką!”

*Kobieta jest wyraźnie kilkoma tacosami krótkiego półmisku fiesty.* Emma mentalnie przewróciła oczami. Musiała sobie poradzić rozprawiając się z Liwią. „Po drugie, nawet bez pierścienia, jestem Curaną.” Moc Emmy przebijała się, sięgając po kobietę przed nią. „Puść Becky. Teraz.”

Liwia pisnęła gdy Emma nakazała jej swoją wolę. Jej ręka zadrżała od siły rozkazu Emmy, jej pazury wolno, niechętnie wycofały się z brzucha Becky. Czółgała się na czworaka z dala od Becky, kuląc ramiona. Emma zmusiła ją do oddalenia się od krwawiącej kobiety.

„Uklęknij.”

Rozkaz Emmy przebił się na zewnątrz, zmuszając Liwię do uklęknięcia. Trzęsła się usiłując wyzwolić się, dyszała, ale Emma trzymała ją pod swoją władzą.

Kątem oka, Emma widziała Maxa pomagającego Becky, którą zostawiła, zajmując się Liwią, lub tak myślała.

Dźwięk, jaki usłyszała za sobą, spowodował, że włosy na jej karku stanęły dęba. Teraz wiedziała, dlaczego pумы zastąpiły na przydomek górskiego lwa, gdy Puma Simona puściła się wolno z wysokim wyciem na widok swojej rannej partnerki. Zanim Emma go zatrzymała, Simon rzucił się na Liwię, obejmując ją pazurami przygwoździł ją do ziemi.

---

<sup>7</sup> Saszetka z sucha karmą dla psów.

„Powiniem zabić cię tu gdzie leżysz,” warknął nad nią wbijając jej swoje pazury dokładnie tam gdzie zraniła Becky. Zapach krwi i strachu wisiał w powietrzu, gdy Simon pochylił się, jego zwierzęcość rozprzestrzeniła się. „Mógłbym teraz rozpruć twoje gardło.”

Emma spojrzała się na Becky i zobaczyła jej drżenie z przerażenia, trzymaną w miejscu przez ramiona Max'a. „Um, Simon?” Złote oczy, oślepienie przez wściekłość, napotkały jej. „Śmiertelnie przerażasz Becky.”

Widziała jak spojrzał na Becky. Jej wzrok wydawał się nieco go uspokoić, mimo, że jego pazury nie puściły brzucha Liwii.

„Becky.” Becky podskoczyła na dźwięk jego głosu, jęcząc, gdy jej rany krwawiły trochę mocniej. „Co mam jej zrobić?”

Można było usłyszeć Max'a dyszenie; w gruncie rzeczy Simon proponował Becky morderstwo.

„Simon?” to był bardziej apel niż pytanie, ale do czego, Emma nie wiedziała.

„Powiedz mi Becky. Jaka powinna być kara dla Liwii za zranienie ciebie?”

Becky mrugnęła ze łzami w oczach i gapiła się na Liwię. „Czym ona jest? Czym ty jesteś?”

„Pumą. Człowiekiem kotem. Więcej wytłumaczę ci później. Teraz, musisz zdecydować o karze dla niej.”

Becky spojrzała na Emmę, która poczuła zażenowanie widząc zakłopotanie i ból na twarzy swojej przyjaciółki. „Nie zdawałam sobie sprawy, dopóki Max mnie nie ugryzł, wtedy nie wiedziałam czy mi uwierzysz czy nie. Ale planowałam powiedzieć ci jutro, jeśli Simon nie zrobiłby tego pierwszy.”

„Jesteś...” Becky przełknęła głośno ślinę, gdy Emma kiwnęła głową. „I oni są...” Emma widziała, jak Becky chłonęła informację. Kiedy odetchnęła twardo, Emma zrelaksowała się. „Przez to „Schludny kot”<sup>8</sup> będzie cię kosztował fortunę.” Śmiech Becky był drżący, ale Emma wiedziała, że wszystko będzie dobrze.

Emma uśmiechnęła się. „Co Simon ma zrobić Liwii?”

„A co on może jej zrobić?” Becky spytała, gapiąc się na Liwię.

„Więc, spójrzmy: była skłonna cię zabić by zdobyć pierścień Curany, także Simon sądzi, że ma prawo rozerwać jej gardło.” Emma wzruszyła ramionami. „To nie byłoby aż tak dużą stratą, jeżeli o mnie chodzi.”

„Co to, do cholery, jest ten pierścień Curany?”

„To sygnet, który nosi teraz Emma, oznacza on, że jest moją partnerką i królową.” Odpowiedział Max, łagodząc uścisk ramion Becky, gdy uświadomił sobie, że reagowała na wiadomość lepiej niż się tego spodziewał.

„Hola. Zaczekaj, więc byłam przynętą?”

„Becky, im dłużej Simon czuje krew, tym trudniej mu nie zabić Liwii. Zdecyduj szybko o jej losie.”

Becky spojrzała na Liwię ostatni raz zanim spojrzała prosto w złote oczy Simon'a. „Jaki jest najniższy status, jaki może otrzymać Puma? Jeżeli Max jest królem a Emma królową to czy istnieje najniższy z najniższych?”

„Nie!” Liwia jęknęła, próbując uciec Simonowi. Simon jedynie zagłębił swoje pazury podczas gdy drugą ręką trzymał ją za gardło.

„Wyrzutek,” odpowiedział. „Ktoś, kto trzyma się na uboczu. Nie będzie miała żadnych przywilejów, żadnych odpowiedzialności. Nie będzie dłużej mile widziana na obszarze Dumy. Kocięta będą nauczone by jej unikać. Jeżeli chciałyby odzyskać pozycję musiałyby odejść i pokazać Dumie, że jest warta tego, by ją z powrotem przyjąć.”

Becky kiwała głową. „Skoro te wszystkie cholerne rzeczy były dla statusu, myślę, że to będzie najlepsze wyjście.”

Simon skinął głową z powolnym uśmiechem aprobaty. Formalnie uklonił się Maxowi. „Moja partnerka prosi o próbę dla tej o imieniu Oliwia Patterson.” Zignorował przestraszone sapanie Becky i jęk zaprzeczenia Oliwii.

Max delikatnie usadził Becky na ziemi, po czym skierował się do Emmy. Stał tak, by Becky mogła zobaczyć wszystko, co będzie się działo między nimi. Ułożył swoją prawą rękę, na której miał pierścień Alfya, na biodrze, Emmy gdy spojrzała na Liwię. „Beta Dumy zażądał twojego wygnania. Moja Curana poświadczyła nieuzasadniony atak na naszą partnerkę Bety, Rebeccę Yaeger.” Emma widziała jak Becky rzuciła Simonowi gniewne spojrzenie. „Atak był spowodowany przez chciwość, a nie własną

---

<sup>8</sup> „Tidy cat” – popularna marka żwirku dla kota.

obronę. W świetle tych zarzutów pytam cię, Oliwio Patterson: Jaki masz argument na swoje usprawiedliwienie?”

„Pieprz się.” Liwia spróbowała jeszcze bardziej odepchnąć się od Simona, ale on się nie poruszył. Emma miała nadzieję, że miała poważne problemy z oddychaniem, mając na swojej klatce masywnego artystę.

Wyraz twarzy Max'a zamienił się w lodowaty, gdy patrzył się na kobietę, która próbowała skrzywdzić Becky i ukraść moc jego partnerki. „Wezmę to za przyznanie się do winy.” Moc Max'a wypłynęła na przód, jak poruszająca się powoli mgła, skradając się po ziemi i do domu. Gdy ta mgła mocy dotknęła Pumpy, stali się świadomi, co działo się w ogrodzie, jeśli nie dokładnie, dlaczego. „Jako Alfa Dumy, za nieuzasadniony atak na partnerkę Bety, niniejszym ogłaszam Oliwię Patterson wyrzutkiem. Nie jesteś już dłużej jedną z nas. Nie możesz już dłużej przebywać z nami, lub polować z nami. Nie jesteś już mile widziana w naszych domach. Nie możesz się zbliżyć do naszych kociąt bez narażania swojego życia.”

Liwia zaczęła cicho szlochać, gdy Max formalnie wykopał ją z Dumy. „Jakikolwiek atak na ciebie nie będzie karany wewnątrz Dumy; zostawiamy cię prawom ludzkim. Jeżeli zaatakujesz jedną z naszych partnerek, zostaniesz uznana za obcego a twoje życie zostanie stracone. Jakikolwiek dalszy kontakt z Rebeccą Yaeger będzie uważany za atak i zostanie załatwiony jako taki. Jeszcze raz mówię, twoje życie zostanie stracone. Jakikolwiek członek Dumy, który udzieli Ci pomocy, podzieli twój los.” Z delikatnym szturchnięciem, Max odwrócił się tak, że on i Emma stali tyłem do Liwii, efektywnie ją odprawiając. Simon wyciągnął swoje pazury z jej ciała, jego oczy powróciły do swojego naturalnego ciemnego brązu, jego kły cofnęły się, gdy zbliżył się do Becky.

„Um, spokojnie, koteczku? Dobry koteczek? Becky uśmiechnęła się słabo, gdy Simon sięgnął po nią. Delikatnie ją podniósł, uważając na jej rany i wyszedł z ogrodu, niewątpliwie zmierzając do swojego samochodu zaparkowanego przed rezydencją Friedelindów. Zalegająca od dłuższego czasu rozmowa miała nastąpić i, jeśli Emma nie miała by nic przeciwko, kilka więcej ugryzień również miało nastąpić.

„Czy ugryzienie Simona uzdrowi rany Becky?” Emma zapytała, gdy wolno odchodzili od płaczącej kobiety.

„Przeważnie. Będzie miała kilka blizn, najbardziej prawdopodobne, na swojej szyi gdzie ugryzła ją Liwia, ale poza tym nic jej nie będzie. Jestem pewien, że Simon szybko się tym zatroszczy.”

„Hmm. Co myślisz, Liwia zrobi?” Emma wsunęła rękę pod ramię Max'a i oparła się na nim. Stopy zaczynały ją boleć od tych cholernych butów, które jej kupił.

„Odejdzie, najlepiej daleko, bardzo daleko stąd.” Max uniósł dłoń Emmy i pocałował ją w kłykie. „Tak przy okazji, byłaś wspaniała, Curano.”

Emma uśmiechnęła się do niego „Tak myślisz?”

„Widziałem twój występ w domu, i część na zewnątrz.” Max zatrzymał się i otoczył ją ramionami, pocierając ustami swój znak na jej szyi. „Oglądanie ciebie jak umieściłaś tych wszystkich dupków na ich miejscu sprawiło, że się napaliłem.”

Emma zachichotała i pokręciła biodrami o niego. „Tak myślałam, że rządę.”

Max mruknął nieznacznie, gdy szczyptał znak na jej szyi. „Simon powiedział mi, że powinienem wziąć cię do domu i zacząć robić kocięta. Co o tym myślisz?” Max spojrzał na nią, miłość i żądza żarzyły się jednocześnie w jego olśniewającym uśmiechu.

Pochyliła się do niego, gdy zaczęli iść w kierunku domu, zostawiając za sobą zapomnianą Liwię. Jej dłoń głaskała jego, klatkę z roztargnieniem, jej sygnet połyskiwał w świetle księżyca. „Max?”

„Słucham?” Jego ton był ostrożny, oczekiwał niespodziewanego gdy użyła tego szczególnego tonu.

„Urodzę dziecko czy miot?”

„Emmo,” zajęczał.

„To znaczy, będziemy je karmić jedzeniem dla niemowlaków czy dla kociąt?”

„Emmo!”

„Jeżeli utkną na drzewie, do kogo zadzwonimy? Czy pogotowie nie zajmuje się ratowaniem tylko kotów? To są ważne rzeczy, lwiątku.”

„Boże chroń mnie.” Mogła mówić w taki sposób, że jego klata dudniła pod jej ręką przez to, że powstrzymywał swój śmiech.

„Za późno. Oh i nie nazwiemy żadnego dziecka Richard. Mam na myśli, Dick Cannon?”

Prawie tak źle jak Max Cannon. Czy ktoś kiedyś wspominał ci, że nazywałeś się jak jakaś gwiazda porno? To znaczy, nie chodzi o to, że nie masz odpowiedniego wyposażenia by żyć z takiej pracy.”

„Emmo!”  
Emma zachichotała.  
Życie było dobre.

*Koniec*